Nr. 152. Czwartek, 1 Czerwca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Wojna.

31 maja.

Na całej przestrzeni od Rygi do granicy Rumunii w dalszym ciągu trwa względny spokój, pomimo, iż sprzymierzeńcy francuscy ponoszą straszne cięgi pod Verdun i dobywają resztek sil do obrony, pomimo, że sprzymierzeńcy włoscy wypierani są gwałtownie z południowego Tyrolu, Rosya udaje jakby ją to wcale nie interesowało i ciągle jeszcze głosi, że nie nadeszła pora, w której należałoby jej wystąpić. Ponieważ i państwa centralne nie mają najmniejszego celu, przynajmniej na razie, posuwać się w głąb Rosyi, cała więc akcya na terenie wschodnim od dłuższego czasu ogranicza się tylko do walk artyleryi, oraz drobnych potyczek o umocnione pozycye. W dniu wczorajszym kilka oddziałów niemieckich przeprawiło się na południu od miejscowości Lipsk przez Szczarę i zniszczyło stanowisko rosyjskie. Rozumie się, że podobne wystąpienie nie oznacza zapowiedzi jakiejkolwiek akcyi ze strony Niemiec. Manewr ten wykonano jedynie w tym celu, aby zaniepokoić Rosyan. Pozatem toczyły się ożywione walki artyleryi przeważnie na Wołyniu i na froncie bessarabskim. Taki stan spokoju zapewne potrwa już niedługo, nadeszły bowiem wiadomości, iż na froncie grupy wojskowej generała Brusiłowa czynione są wielkie przygotowania do nowej ofenzywy rosyjskiej, która tym razem skierowaną ma być przeciwko Galicyi wschodniej. Jak prędko ofenzywa ta nastąpi, tego dotychczas nie wiadomo, przypuszczają jednak, że w pierwszej połowie czerwca. Ma ona przynieść ulgę Francuzom i Włochom, czy jednak cel ten osiągnie o tem przekonamy się niebawem.

Na terenie zachodnim, jak zwykle, w okolicy Mozy toczyły się gwałtowne walki; pozatem trwała ożywiona działalność bojowa i na pozostałych frontach francuskich i angielskim. Tak więc na froncie między kanałem La Bassee a miejscowością Arras artylerya niemiecka rozwinęła silny ogień, który udaremnił Anglikom wszelkie ich zamiary wykonania ataku. Artylerya angielska nie pozostawiła bez odpowiedzi akcyi niemieckiej i wkrótce wywiązała się gwałtowna walka armatnia, która dotychczas nie została jeszcze ukończoną. Miasto Lens i jego przedmieścia ponownie ostrzeliwane były przez Anglików.

Chcąc przyjść z pomocą wojskom francuskim w okolicy Verdun, Anglicy uderzyli na stanowiska niemieckie w okolicy miejscowości Souchez i na południowym-wschodzie od Pahure. Obydwa ataki, pomimo starannego przygotowania przez artyleryę, odparte zostały silnym ogniem artyleryi niemieckiej.

Jak już wyżej wspominaliśmy, najgwałtowniejsze walki toczyły się w dniu wczorajszym w okolicy Mozy. Szczególnie zaciekły bój trwał na przestrzeni od wzgórza Morte Homme, aż do brzegu Mozy. Francuzi nie dają tu za wygranę i atakują ciągle stanowiska niemieckie na południu od Morte Homme i na południu od niedawno zdobytej wsi Cumieres. Wszystkie ataki wczorajsze Francuzów załamały się o silny opór wojsk niemieckich, które ruszyły same do kontrataku na południu od lasów Kruczego i Cumieres i zdobyły stanowiska francuskie na całej przestrzeni, pomiędzy południowym wierzchołkiem Morte Homme, wsią Cumieres. Podczas operacyj tych Niemcy wzięli do niewoli 35 oficerów francuskich i 1313 żołnierzy.

Na wschodzie od Mozy toczyły się przeważnie walki artyleryi. Jak głosi ostatni komunikat niemiecki obustronny ogień armatni na wielu punktach dochodził niekiedy do punktu kulminacyjnego.

W pobliżu Ostendy lotnicy niemieccy obrzucili bombami flotylę torpedowców angielskich, które cofnęły się pośpiesznie.

Ofenzywa austryacko - węgierska przeciwko Włochom rozwija się z dniem każdym. Wprawdzie pochód wojsk austryackich zwolnił cokolwiek biegu, ale należy to wytłomaczyć trudnościami, jakie czyni teren górzysty, zwłaszcza, że góry te, zostały silnie przez Włochów obwarowane. Austryacy podeszli obecnie pod silnie ufortyfikowane miejscowości Arsiero i Asiago, muszą więc stracić trochę czasu na ich pokonanie.

Ostatni opancerzony fort włoski na północnym - wschodzie od Arsiero, Ponta Corbin wpadł wczoraj po zaciętej obronie w ręce Austryaków. Jednocześnie na zachodzie od Arsiero wojska austryacko - węgierskie osiągnęły przejście przez strumień Posina i opanowały wzgórza położone na brzegu południowym. Dzięki tym ruchom wojsk austryacko - węgierskich miejscowości Arsiero i Asiago zostały silnie zagrożone okrążeniem i spodziewać się należy, że w krótkim czasie wpadną one w ręce zwycięskich wojsk austryacko węgierskich.

W Albanii panuje niczem nie zamącony spokój.

Nadeszła wreszcie chwila, w której związek państw centralnych postanowił podjąć operacye przeciwko Salonikom. Mniej więcej już od dwóch tygodni donoszono o walkach artyleryi wzdłuż granicy serbsko- i bułgarsko - greckiej. Jednocześnie lotnicy coraz częściej ukazywali się nad linią stanowisk i badali poruszenia wojsk przeciwników. W ostatnim tygodniu donoszono wreszcie o mniejszych starciach pomiędzy patrolami niemieckimi i bułgarskimi z jednej, a francuskimi i angielskimi z drugiej strony. Czuć było, iż zbliża się chwila, w której rozpoczną się walki o Saloniki.

Zatarg pomiędzy koalicyą a Grecyą w sprawie przewozu wojsk serbskich do Salonik minął pomyślnie, przyczem koalicya musiała odstąpić od swych żądań i dokonała przewozu wojsk serbskich drogą wodną. W dniu wczorajszym Bułgarzy i Niemcy podjęli operacye na wschodnim cyplu Grecyi. Przekroczyli oni granicę bułgarsko - grecką i zajęli miejscowość grecką, położoną u ujścia rzeki Gorje do Strumicy, następnie obsadzili fort grecki Rupel, oraz stacyę kolejową i most w Demi Hissad. Załoga grecka fortu Rupel na skutek żądania oficerów niemieckich i bułgarskich i w myśl rozkazu otrzymanego z Aten, opuściła fort i cofnęła się w kierunku zachodnim. Jednocześnie Niemcy i Bułgarzy przerzucili pontony przez Mestę pod Xanthi i ruszyli ku Kawalli. Donoszą również o zajęciu przez Bułgarów Seresu.

Rząd grecki postanowił założyć protest z powodu postępowania Niemców i Bułgarów. Rozumie się, że protest ów założony zostanie li tylko ze strony czysto formalnej, albowiem Grecya jako państwo neutralne nie może zabronić Niemcom i Bułgarom tego, na co pozwoliła Anglikom, Francuzom i Serbom. Doszło więc do tego, iż wrogie obozy zetrą się na terenie neutralnej Grecyi. Czem się to skończy, trudno przewidzieć. Dotychczas wiadomem jest tylko to, że rząd grecki zajmuje przychylne stanowisko w stosunku do państw centralnych. Wskutek zajęcia przez Niemców i Bułgarów linii Demi Hissar — Seres, zagraża Salonikom niebezpieczeństwo również od strony wschodniej. Linia frontu niemiecko - bułgarskiego oddaloną jest od Salonik wszystkie o 60 klm.

Na terenie tureckim nie wydarzyło się nic szczególnego.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się o zdobyciu przez Austryaków miejscowości włoskich Asiago i Arsiero, o czem pomówimy w numerze jutrzejszym.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 31 maja:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Zachodni teren walk:

Torpedowce nieprzyjacielskie, które zbliżyły się do wybrzeża, odparto ogniem artyleryjskim.

Silny ogień trwa między kanałem La Bassee a Arras.

Powiodły się przedsięwzięcia patroli niemieckich pod Neuve Chapelle i na północnym - wschodzie stamtąd. Wzięto do niewoli 38 Anglików, wśród nich oficera, zdobyto karabin maszynowy.

Na lewo od Mozy, oczyściliśmy z nieprzyjaciela krzewy i zarośla na południu od wsi Cumieres, przyczem wpadło nam w ręce 3 oficerów i 88 żołnierzy.

Podczas ataku wykonanego 26 maja, zdobyto w lasku Churette zmontowane działo marynarskie, 18 karabinów maszynowych, pewną liczbę przyrządów do rzucania min i wiele innego materyału.

Na obydwóch brzegach Mozy, była nader czynną artylerya.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 31-go maja:

Rosyjski teren walk:

Na froncie bessarabskim i na Wołyniu, trwa wzmożona działalność bojowa.

Włoski teren walk:

Siły zbrojne, operujące w kierunku Tyrolu pod dowództwem Jego C. i K. Wysokości generała - pułkownika, Arcyksięcia Eugeniusza, zdobyły Asiago i Arsiero.

Na północnym - wschodzie od Asiaggo, wojska nasze wyparły nieprzyjaciela z Gallio i zdobyły szturmem stanowiska na wzgórzach, położone od tej miejscowości.

Posiadamy Monte Baldo i Monte Fiara.

Na zachodzie od Asiago, przebiega nasz front na południu od wąwozu Assa, kończąc zdobytym fortem Punta Corbin.

Siły, które przeprawiły się przez strumień Posina, zdobyły Monte Priafora.

Ponowne rozpaczliwe wysiłki Włochów, w celu wydarcia nam stanowisk na południu od Bettalu okazały się daremnymi.

Od początku ofenzywy, w ciągu połowy miesiąca, wzięto do niewoli 30,388 Włochów, wśród nich 694 oficerów i zdobyto 299 dział.

Kilka naszych latawców morskich obrzuciło dziś rano licznemi bombami dworzec kolejowy i urządzenia wojskowe pod Giorgio di Nagara. Zauważono, że w dworzec trafiły cztery pociski.

Bałkański teren walk:

Na północy od dolnej Vojusy, wojska nasze przepędziły patrole włoskie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 30 maja.

Główna kwatera donosi 29 maja:

Na froncie Iraku w odcinku Felahii artylerya nasza zmusiła do milczenia dwa działa nieprzyjacielskie na prawym brzegu Tygrysu. Na brzegu tym zdobyliśmy 17 wozów z bydłem i podczas dokonanego napadu wzięliśmy do niewoli 24 Anglików.

Front kaukaski: Na skrzydle prawem i w centrum walki patroli; na skrzydle lewem starcia pomiędzy oddziałami.

W odcinku Smyrny działa nasze odpędziły trzech lotników nieprzyjacielskich, którzy przelecieli nad Phokią.

Kilka nieprzyjacielskich okrętów wojennych przez krótki przeciąg czasu podtrzymywały bezskuteczny ogień, skierowa-

ny na pagórek na zachodzie od wyspy Keutten, poczem cofnęły się.

Na pozostałych frontach zmiany nie zaszły.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 30 maja.

Wielki sztab generalny donosi 29-go maja:

W odcinku Rygi, artylerya nieprzyjacielska wielokrotnie ostrzeliwała drogę żelazną w okolicy Kurtenhof (12 klm. na południowym - wschodzie od Rygi).

Nasza eskadra lotnicza obrzuciła bombami nieprzyjacielską stacyę telegrafu iskrowego pod Komai, na północy od jeziora Narocz (18 klm.).

Front kaukaski: Walka w okolicy Rewanduz toczy się dalej. Kurdowie, którzy usiłowali zaatakować nasze treny, rozproszeni zostali pomyślnem przedsięwzięciem. Oddział nasz, składający się w rzeczywistości z 44 ludzi napadł na obóz Kurdów około wsi Zowa (45 klm. na północnym-wschodzie od Rewanduz) i położył około 150 Kurdów, poczem połączył się ze swym pułkiem, przyczem poniósł straty tylko w 2 zabitych i 1 rannym.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 31 maja.

Urzędowo donoszą 30 maja po poł.:

Na lewym brzegu Mozy pod koniec dnia wczorajszego podwoiło się na sile ostrzeliwanie pomiędzy Morte Homme a Cumieres. Wkrótce potem niejrzyjaciel podjął silny atak przy udziale świeżej dywizyi.

Na lewem skrzydle linii francuskiej odparto ogniem naszym wszystkie szturmy, wykonane na stoki na wschodzie od Morte Homme. Dalej na wschodzie w okolicy la-Courette, po licznych bezowocnych atakach Niemców, którzy ponieśli znaczne straty, cofnęli się Francuzi na południe od drogi Bethincourt — Cumieres.

Na prawem skrzydle nie powiodło się Niemcom wyprzeć Francuzów ze skraju lasu na południu od Cumieres. W ciągu całej nocy trwało silne ostrzeliwanie.

Na prawym brzegu Mozy toczyła się bardzo ożywiona walka artyleryi w okolicy na zachód od fortu Douaumont.

Paryż, 31 maja.

Urzędowo donoszą 30 maja wiecz.:

Na lewo od Mozy bardzo gwałtowny ogień artyleryi w okolicy Morte Homme — Cumieres.

Na prawym brzegu Mozy i na płaszczyźnie Woevre działalność artyleryi.

Z parlamentu Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu Rzeszy przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu dodatkowy etat w sumie pół miliona marek, jako pierwszą ratę sumy przeznaczonej na wzniesienie gmachu poselstwa w Sofii. Następnie przystąpiono do dalszych narad nad prawem podatkowem. Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się w piątek.

Podróż Kanclerza Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztutgart, 30 maja.

Dziś popołudniu przybył tutaj kanclerz Rzeszy. Na dworcu oczekiwali go: radca stanu, baron v. Linden, oraz pruski poseł baron v. Seckendorf.

Goście tureccy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Monachium, 31 maja.

Posłowie tureccy po zwiedzeniu zamków Nimfenburg, oraz Amalienburg, zaproszeni zostali przez króla na herbatę, poczem opuścili Monachium i udali się do Essen.

Zwolnienie ze służby wojskowej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

Wobec mnożących się wniosków w sprawie zwolnienia ze służby starszych landszturmistów, Biuro Wolffa komunikuje: Ponieważ pospolitacy starszych roczników od dłuższego czasu, a nawet po części już od wybuchu wojny znajdowali się na ziemiach czołowych, lub też pełnili wyczerpującą i ważną służbę bezpieczeństwa przy etapach i generał-gubernatorstwach, wskazane jest przeto zupełne zluzowanie ich przez wojska pospolitego ruszenia młodszych roczników. Zwalnianie i odwoływanie ich odbywać się będzie według następującego porządku: najpierw odwołani zostaną urodzeni w r. 1870, później zaś przyjdzie kolej na r. 1871 i 1872. Jedynym celem tej wymiany jest ulżenie w pełnieniu służby wojskom okupacyjnym roczników najstarszych, które od dłuższego czasu znajdują się w polu, nie zaś jak mylnie przypuszczano, zupełne zwolnienie ich ze służby wojskowej. Nie dotyczy ona również wojsk pospolitego ruszenia roczników starszych, których dotychczas nie powołano. Błędne są wszelkie związane z tem domysły, jakoby miało być dopuszczalnem powołanie rocznika 1869, lub zamierzano rozpuścić roczniki najstarsze i t. p. Według § 27 prawa z dnia 11 lutego 1888 r. dopuszczalnem jest powołanie landszturmistów nawet ponad 45 rok życia. Zastępcy dowództwa naczelnego mogą z pośród wojsk zastępczych zwalniać żołnierzy niezdolnych do służby frontowej i nie używanych do celów wojskowych bez względu na ich wiek.

Sprawa Liebknechta.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

Biuro Wolffa donosi, że przeciw dep. d-rowi Leibknechtowi wniesiono skargę o zdradę wojenną. W razie skazania Leibknechta, będą mu odebrane mandaty do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego.

Podróż cesarza Mikołaja.

Telegram własny „Godz. Pol."

Kopenhaga, 31 maja.

Z Sewastopola donoszą do dziennika „Politiken": Cesarz Mikołaj odwiedził flotę Czarnomorską i dokonał przeglądu pewnej liczby bateryj nadbrzeżnych i urządzeń obronnych.

Rosyjska rada wojenna.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm 31 maja

Z Petersburga donoszą, iż pod przewodnictwem cesarza zebrała się tam wielka rada wojenna, która ma zadecydować o zarządzeniach koniecznych na froncie niemieckim. Z zeznań jeńców rosyjskich wynika, iż generał Brusiłow czyni przygotowania do rozległej akcyi w Bessarabii.

Zapowiedź ofenzywy rosyjskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 81 maja.

Ze Sztokholmu donoszą: Włoski minister wojny naradzał się dzisiaj z Salandrą i Sonnino, oraz z posłem rosyjskim. Dzienniki włoskie zamieszczają depesze petersburskie, donoszące, iż w czerwcu rozpocznie się ofenzywa rosyjska, która mieć będzie na celu odciągnięcie nieprzyjaciela z innych frontów. Dzisiaj po obiedzie odbyła się narada ministrów, na której minister wojny zdał relacyę z obecnego położenią.

Opuszczenie Nowosielicy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 31 maja.

Z Bessarabii donoszą: Rosyanie opuścili miasteczko Nowosielica, położone nad granicą Bukowiny. Przed cofnięciem się ich, wysłano w głąb kraju wszystkich mieszkańców wraz z ich dobytkiem, miasteczko zaś podpalono. W tych dniach przeniesiono główną kwaterę armii bessarabskiej z Liptani do fortecy Chocim, położonej dalej poza linią frontu.

Rozruchy z powodu powołania rocznika 1918.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 31 maja.

Z Petersburga donoszą: Ogłoszone przedwczoraj powołanie rocznika 1918 (urodzeni w roku 1897) wywołało w całej Rosyi skandaliczne sceny. Około 50% powołanych nie usłuchało rozkazu stawienia się. Punkty zborne dla rekrutów gwardyi moskiewskiej świeciły niemal zupełną pustką. W koszarach Mikołajewskich rozwścieczone kobiety pobiły oficerów-instruktorów, przyczem różni niżsi funkcyonaryusze wojskowi odnieśli poważne obrażenia. W Samarze tłum przy wejściu do koszar zatarasował drogę rekrutom, którzy chcieli posłuchać rozkazu. W Tule robotnicy fabryk broni zapowiedzieli, że dokonają pogromu na wszystkich rodzinach, których synowie wstąpią do wojska. Policya aresztowała już licznych dezerterów, którzy po części jako powód dezercyi podają obawę przed zlynczowaniem.

Wprowadzono obecnie w życie ostatni ułaskawiający ukaz cesarski, który otworzył wrota więzienne aresztantom, podlegającym powinności wojskowej. Ułaskawienie dotyczy nawet ciężkich przestępców, skazanych na więzienie do 3 lat.

O wywóz do Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 31 maja.

„Nowoje Wremia" omawia ponownie sprawę wywozu rosyjskich artykułów spożywczych, koni i t. p. do Rumunii, i domaga się energicznie zaprzestania wywozu.

Obawa rewolucyi we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

Prasa katolicka w Szwajcaryi ze względu na opłakane stosunki we Włoszech, oraz ich beznadziejną sytuacyę wojskową obawia się supremacyi antimonarchicznego radykalizmu włoskiego nad Królestwem Włoskiem, które od roku już postradało samodzielność handlu, oraz inicyatywę własną. Rozwój spraw politycznych budzi ponownie obawę o stolicę apostolską we Włoszech, tembardziej, że w tych dniach ujawniła się podziemna robota zwrócona przeciw dążnościom pokojowym, działająca w zamiarze urzeczywistnienia we Włoszech swych celów antimonarchistycznych, „trzeciego Rzymu". W związku z tem, godnem jest uwagi doniesienie, zamieszczone w dziennikach medyolańskich, które opiewa, że w najbliższych dniach eks-minister portugalski, Magalhaes, wygłosi w Rzymie odczyt. Lima, wielki mistrz zjednoczonego południa Portugalii, twierdzi, że rewolucya portugalska jest dziełem zjednoczonych wolnomularzy portugalskich, francuskich i włoskich.

Również nie jest tajemnicą, iż wolnomularze włoscy oddawna szerzyli ruch rewolucyjno-republikański. Jest to zarazem główną przyczyną, dla której wolnomularze włoscy sprowokowali wojnę, chcąc w ten sposób obalić ustrój monarchiczny, i zastąpić go republikańskim. Tajemnicze zajścia dni ostatnich, których widownią były Włochy, budzą w Kwirynale wzrastający niepokój z powodu niepewności sytuacyi politycznej, a wiadomem jest, że propaganda loży znajduje poparcie ze strony Anglii i Francyi.

Anglia a Włochy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bern, 31 maja.

Dziennik „Popolo d'Italia" w wiadomości zaczerpniętej z Londynu stwierdza, iż Anglia nie troszczy się bynajmniej o Włochy, oraz o ich sytuacyę wojenną. Zrzadka tylko niektóre dzienniki angielskie zamieszczają krótkie wiadomości przychylne dla Włoch, które są następnie w drodze telegraficznej przesyłane prasie włoskiej. Czyni to fałszywe wrażenie. Najwyższy czas, by zerwać z legendą, która głosi, że Anglia troszczy się o Włochy.

Dziwne stanowisko Rosyi i Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 31 maja.

Organ Moussolini'ego „Giornale d'Italia" pisze: „Cios austryacki, żadany Włochom, uczynił olbrzymie wrażenie. Włochy czują obecnie niebezpieczeństwo austryackie. Okopne walki, prowadzone na płaskowzgórzu Bizeneg, rozstrzygną o losie Włoch Lud chce zwycięstwa, z tego powodu oczy jego zwrócone są na znaczniejsze osobistości włoskie. Lud włoski się nie cofnie, lecz o ile się na kierownikach swych zawiedzie, należy oczekiwać wypadków, które pozostawią niezatarte wspomnienie. Następnie dziennik ten komentuje stanowisko Rosyi i Anglii, które robią wrażenie, jakby popierały dążności Niemiec o az Austryi, do obalenia po kolei swych przeciwników. Rosya araz Anglia chcą czekać dopóty, dopóki nie będą gotowe ich organizacye wojskowe, lecz wtenczas pomoc przyjdzie zapóźno, gdyż do tej pory niejeden ze związkowców może zostać pokonany, a wówczas cała sprawa zostanie przegraną.

Przed otwarciem Izby włoskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 31 maja.

Gazeta włoska „Idea Nazionale" omawia otwarcie parlamentu włoskiego, które ma nastąpić 6 czerwca. Parlament ponownie stanie się przyczyną gwałtownych starć, pomiędzy Izbą a narodem, i to w chwili, gdy naród i rząd winny zająć się zupełnie innemi, bez porównania ważniejszemi zagadnieniami. Włochy mają we własnym kraju wroga, który chociaż nie jest liczebny i wpływowy, to jednak może stać się niebezpiecznym w razie długiego trwania wojny.

Przewóz Serbów ukończono.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 31 maja.

Doniesienia Agencyi Havasa: Minister marynarki oznajmił w Radzie ministrów, że ukończono już przewóz wojsk serbskich z Korfu do Salonik.

Bułgarzy w Grecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 31 maja.

Z Rzymu donoszą, iż sfery neutralne, oraz dobrze poinformowane koła dyplomatyczne potwierdzają wiadomość o wkroczeniu Bułgarów do Grecyi za zgodą rządu greckiego.

Pochód na Kawallę.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

„Voss. Ztg." donosi z Chrystyanii: Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Grecyi, Bułgarzy kontynuują swój pochód na Kawallę. Cała Macedonia wschodnia odciętą została od Grecyi.

Koncentracya wojsk bułgarskich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 31 maja.

Według doniesienia „Timesa": Bułgarzy nie posuwają się dalej na terytoryum greckiem. Pozajmowali oni wszystkie drogi komunikacyjne greckie w okolicy Rupelu i koncentrują wojska pod Rupelem, Demir Hissarem i Xanthi, zagrażając Seresowi, Dranie i Kawalli.

O nacisk na króla greckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 31 maja.

Herve pisze, iż jeżeli mocarstwa koalicyi nie zmienią swej taktyki w postępowaniu w stosunku do króla greckiego, w takim razie Grecya nigdy nie stanie po ich stronie.

Francya domaga się rozpoczęcia akcyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 31 maja.

„Echo de Paris" przyznaje zupełnie otwarcie, że wkroczenie Bułgarów w dolinę Strumy, zagraża poważnie frontowi francusko-angielskiemu. „Najwyższy czas, by przystąpić do akcyi", pisze „Echo de Paris".

Ofenzywa gen. Sarrail'a?

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

„Vossische Zeitung" dowiaduje się z Londynu iż zarządzenia Sarrail'a w Salonikach pozwalają domyślać się zbliżającej się ofenzywy.

Obawy Venizelistów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 31 maja.

Agencya Stefani'ego donosi z Salonik: „Posuwanie się Bułgarów do Demir Hissar wywołuje w Grecyi obawy wśród zwolenników Venizelosa. Prasa Venizelosa żąda natychmiastowego wypowiedzenia Bułgaryi wojny, oraz domaga się interwencyi koalicyi,

Stanowisko Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 31 maja.

Organ Take Jonescu „Romain" twierdzi, iż stanowisko Rumunii ostatecznie się wyjaśniło, albowiem Bratianu zwrócił się obecnie w stronę państw centralnych.

Rewolty w pułkach hinduskich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

„Vossische Ztg." dowiaduje się z Adenu, że w początkach maja dwa pułki hinduskie na południu od Kairu zbuntowały się z powodu braku żywności. Z powodu rozruchów wojskowych zginęło 16 oficerów-europejczyków, oraz około 100 żołnierzy angielskich.

W sprawie pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 31 maja.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson w przemówieniu swem, wygłoszonem dn. 27 b. m., oświadczył między in., iż Ameryka nie jest bynajmniej zainteresowaną w tem, by badać ciemne źródła, z których wytryskają olbrzymie potoki krwi, przelewanej podczas obecnej wojny światowej. „Times" zaznacza, że czuje się w obowiązku założyć protest przeciw oświadczeniu Wilsona. Wilson nie powinien mniemać, by wzdraganie się jego z wygłoszeniem swego zdania, w sprawie upadku Belgii, mogło mu dawać pretekst do wydawania sądu o tych, co zdradziecko zaatakowali Belgię i o tych, co jej bronili. Mocarstwa koalicyi uważają za zbyteczne nadmieniać, że w walkę tę o prawo wmieszały się interesy amerykańskiej polityki wewnętrznej. Koalicya uwzględni propozycye pokojowe wówczas tylko jedynie, gdy wyjdą one od pokonanego wroga.

Podstawa do zawarcia pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Monachium, 31 maja.

Artykuł, zamieszczony w „Münchner Neuste Nachrichten" pod nagłówkiem „Polityka zagraniczna i wewnętrzna", osnuty został prawdopodobnie na tle wywiadu u kanclerza Rzeszy. Artykuł ów powołuje się na opublikowanie niedawno wynurzenia londyńskiego czasopisma finansowego „Oekonomist" w myśl których zarówno mowa pokojowa Wilsona, wygłoszona w północnej Karolinie, przedostała się do Anglii jedynie w wyjątkach, jak również rozmowa kanclerza Rzeszy z Wigandem została podchwycona przez prasę angielską jedynie w skróceniu, lub w niekompletnych wyciągach. Stąd wynika, że nawet członkowie Izby gmin nie dowiedzieli się prawdy, a tem samem nie mogli o niej wydać pewnego sądu. Niewątpliwie zarówno we Francyi jak w Anglii, oraz Rosyi ogół zdaje sobie dzisiaj sprawę, że zwycięstwo czwórporozumienia jest wykluczone. Jeżeli odpowiedzialni dyplomaci czwórporozumienia przyjrzą się karcie wojennej, wówczas pojmą wynurzenia kanclerza Rzeszy, który orzekł, że obecna sytuacya wojenna musi stanowić podstawę do zawarcia pokoju. Umyślnie mówimy „podstawę". Byłoby nieuczciwością, gdyby ze słów kanclerza Rzeszy chciano wyczytać, iżby ówczesny niewzruszony mur żołnierzy niemieckich miał stanowić również zaporę do zawarcia pokoju. Jednakże zdobycze militarne winny stanowić punkt wyjścia dla wszelkich układów. I jak często jeszcze należy powtarzać, że Niemcy w poczuciu swej siły, oraz swych cennych zdobyczy, zawsze były i są gotowe zakończyć krwawe zapasy? Gdyby do ludów Anglii, Francyi i Rosyi przedarła się wreszcie prawda, wówczas rządy te musiałyby porzucić uprawiany przez siebie system tajenia prawdy. Państwa neutralne zrozumiałyby wreszcie jasno, że Niemcy nie dążą do hegemonii w Europie, lecz po tak wielkich sukcesach mają prawo do zdobycia realnych gwarancyj na przyszłość. Jedynie na tej podstawie możliwem jest porozumienie.

Hr. Tisza o pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 31 maja.

„Berliner Tageblatt" opublikował wywiad swego współpracownika budapeszteńskiego u prezesa ministrów węgierskich, hr. Tiszy, który powiedział: Niewątpliwie w ostatnich dniach zyskały na sile objektywne założenia pokojowe, które urobiliśmy sobie już oddawwna. Nawet w obozie nieprzyjacielskim ujawnia się pewna ewolucya o tyle, że nie mówi on już o zduszeniu Niemiec i rozbiorze Austro - Węgier. Z ostatnich wyjaśnień Poincarego i Greya nie widać, by istniały już jakiekolwiek subjektywne założenia pokojowe, chociaż nie można jeszcze dociec, na jakich momentach przeciwnicy nasi budują dzisiaj swe nadzieje, gdyż zawiodły ich oczekiwania, jakie podczas swej akcyi bałkańskiej pokładali w wystąpienie Włoch, oraz stanowiska Rumunii i Stanów Zjednoczonych. Jak dawniej, tak i teraz zależnem jest jedynie od nieprzyjaciół naszych, kiedy zostanie przywróconym pokój. My ze swej strony nie czyniliśmy tajemnicy z gotowości do zawarcia pokoju od chwili, gdy spełzły na niczem zaborcze zamiary naszych przeciwników. Tak samo, jak pan v. Bethmann — Hollweg i sir Edward Grey, podobnie i ja pragnę pokoju, który zapewniłby trwały spokój całej Europie. Gdzie Austro - Węgry mają szukać gwarancyj takiego pokoju, wskazuje sama historya wojny obecnej, przyczem nie mam potrzeby wypowiadać się w sprawie rozciągłości koniecznych w tym razie gwarancyj.

Rosya nie chce pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 31 maja.

Prezes Dumy oznajmił przedstawicielowi prasy nowojorskiej, iż w Rosyi niema stronnictw pacyfistycznych. Członkowie Dumy żądają, by wojnę prowadzono dotąd, dopóki Niemcy nie cofną swych armat z ziem rosyjskich, oraz dopokąd nie zgodzą się na przyjęcie warunków koalicyi. „Jeśli zajdzie ku temu potrzeba, będziemy walczyć nawet jeszcze 20 lat, by się pozbyć niemieckiego niebezpieczeństwa i zmusimy cesarza niemieckiego do przyjęcia naszych warunków"..Rosya wzdraga się przyjąć warunki pokoju, dyktowane przez Niemcy, wzbrania się nawet w tym wypadku, o ile warunki byłyby przyjęte przez koalicyę. Wybuchu rewolucyi w Rosyi nie należy się obawiać.

Stany Zjednoczone a sprawa pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 31 maja.

Korespondent waszyngtoński gazety „Morning post" dowiaduje się, iż według zdania wielu obywateli amerykańskich, punktem kulminacyjnym przemówienia Wilsona jest ustęp, w którym ten we właściwy sobie niewyraźny i wieloznaczący sposób wyraża nadzieję, że Stany Zjednoczone w osobach swych pełnomocników otrzymają prawo głosu na konferencyi pokojowej. Wilson sprawie tej nadaje pierwszorzędne znaczenie i stawia ją nawet ponad pośrednictwo pokojowe. Rzeczony korespondent podkreśla fakt, że podczas zatargu niemiecko - amerykańskiego, pewne osobistości twierdziły już, iż wojna z Niemcami byłaby pożądaną ze względu na możliwe współdziałanie Stanów Zjednoczonych w powszechnych układach pokojowych. Ameryka obawia się, by układy nie doprowadziły do tajnego, w stosunku do niej, traktatu, oraz rozrostu potęgi japońskiej, która zagrażałaby jej. Prócz tego Ameryka ma powody, ażeby zabezpieczyć się wobec projektowanej koalicyi handlowej.

Szwajcarya a pokój.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Zurych, 31 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi neutralnej parlamentu szwajcarskiego jeden z posłów zapytał kierownika wydziału spraw zagranicznych, jak się rząd zapatruje na pośrednictwo rządu szwajcarskiego w sprawie zawarcia pokoju. Kierownik tego wydziału odpowiedział, iż powtórzyć może swoje poprzednie wyjaśnienia, t. j., iż do pośrednictwa Szwajcaryi nie nadeszła jeszcze odpowiednia chwila.

Atak na wzgórze 304.

W „Berliner Tageblatt" opisuje czynny uczestnik słynnych najświeższych walk o wzgórze 304 pod Verdun, jeden z epizodów tych walk w następujący sposób:

Rozbłysk. Niebieskawy pierścień dymu w powietrzu. Łomot. Działo strzela. Tuż za nim wpada następne. Druga baterya zaczyna, trzecia, czwarta. Wszystkie baterye, ciężkiego i lekkiego kalibru zaczynają strzelać. Brzask szarzeje!

Strzelają baterye. Strzelają nie szybko. Z namysłem, prawie powoli. Każda baterya co minutę daje jeden strzał. W jednej godzinie pada tedy na wzgórze 800 metrowej rozległości 2.400 granatów.

Kanonierzy zżymają się na ten ospały ogień. To powinnoby iść raźniej. Armaty powinny dymić, rury żarzyć się, płyn w cylindrach ramujących na tyłach luf powinien gotować się. — Co minutę strzał — to nie jest nic.

Słońce wschodzi. Obserwatoryum komenderuje poprawki, ale kierunek pozostaje ten sam. Co minutę jeden strzał na rowy wyżyny 304.

Ponad wyżyną unosi się obłok pyłu i dymu. Błyskają w nim uderzenia granatów. Odłamki kamieni i bryły ziemi, strzępy nakrywek i ludzkie członki wzlatują ze świstem w powietrzu. Trudno sobie wyobrazić, że w tych rowach jeszcze są ludzie.

Zasieki druciane, wilcze doły, rowy — wszystko zrównane, potargane. Las na wschodnim zboczu wzgórza skoszony, zdeptany. Ale jeszcze wciąż szaleją w nim pociski i wyrzucają rozłupanie pnie w powietrze.

Francuska artylerya zaczyna odpowiadać. — Łomot własnych dział połyka wycie nieprzyjacielskich granatów, które przylatują z fortu Marre i z Bois Bourrus. Nagle pojawia się gdzieś olbrzymia czarno-żółta fontanna. Ziemia drży. W powietrzu wyją kawałki wybuchowe i odłamki kamieni. Tryskają coraz to nowe fontanny. I coraz gwałtowniej odpowiada nieprzyjaciel na naszą kanonadę. Ponad naszem wzgórzem osadza się mgła pyłu.

Nieustraszenie przytaczają kanonierzy kosze z pociskami. Pomocnik ogniomistrza chodzi od działa do działa, bada je, naoliwia, jak maszynista, który swoją maszynę podczas pracy obserwuje i smaruje. Co minutę strzał...

Balony na uwięzi stoją bardzo wysoko, latające banany w powietrzu. Lotnicy zataczają eleganckie łuki. Jak z bicza trzaskają kanony obronne. Teraz nadjeżdża fokker (samolot niemiecki najnowszego typu. Przyp. red.) z szaloną szybkością. Krążąc wysoko ponad nieprzyjacielskim samolotem, w locie spadowym atakuje nieprzyjaciela rzęsistym ogniem z karabina maszynowego. Wszyscy, którzy w tej chwili mają czas, śledzą z wytężeniem to widowisko. Ale nieprzyjaciel wymija i ratuje się. Miał szczęście.

Przyjeżdża kuchnia. — Zatrzymuje się poza strzelającą bateryą. Artylerzyści otrzymują swoje jedzenie. Jedzą rękami czarnemi od kopciu, brudu i smaru.

Co minutę strzał!

„Do licha, to już popołudniu"!

Słońce chyli się ku wieczorowi. Brunatno-czerwone leżą pagórki pod zielonawem niebem. Jasne lasy poza nami otulają się niebieskawym oparem.

„Częściej strzelać". — Dwanaście godzin strzelaliśmy dotychczas, nie wiedząc, że będzie szturm.

„Szybki ogień!"

Teraz wiemy. Ogień staje się szalonym wirem. Jak tambor w dawnych czasach upojony zwycięstwem wprawiał w łoskot swoją skórę cielęcą, dając znak do ataku, tak teraz kanonierzy wprawiają w łoskot swoje armaty.

Powietrze jest jednem dudnieniem.

Nagle się to urywa. — Dziesięć minut. Tylko ciężkie baterye strzelają powoli dalej na nieprzyjacielskie stanowiska artyleryi. Lekkie baterye znów w to wpadają. Ale strzelamy teraz już o kilkaset metrów dalej.

To nas napawa zadowoleniem. „Przerwa w ogniu!" — komenderują. Zapada zmierzch. Na widnokręgu wznoszą się promienie. Olbrzymie sztandary dymu powiewają ku nam.

Obserwatoryum donosi, że fort Marre i Bois Bourrus stoją w płomieniach! Właściwie dziwiliśmy się już, dlaczego tak długo milczały.

Prowadzą pierwszych jeńców. Kilkuset. Piechury, którzy im towarzyszą, mogą opowiadać. — Niekiedy, mając wpadać w rów, wzdrygali się, tak okropnym był widok rozdartych i rozszarpanych ciał, które tam leżały. Ale teraz rzecz się już dokonała. Wzgórze jest wzięte. — Czy to wszyscy jeńcy? — Jest ich jeszcze więcej.

Szturmować nie jest tak trudno. Nie tak trudno, jak wytrwać w obsadzonem już stanowisku, gdy nieprzyjacielska artylerya znów strzela. — Nie trzeba dziś o tem myśleć! Mamy jeńców — zwyciężyliśmy. Kto wie, kto jutro będzie żył jeszcze. Dziś spocznijmy.

Idą dalej w swym pochodzie. Okazali ludzie, ci Francuzi. Czynne dywizye brały tu udział w bitwie. Dobre mundury. Trwałe obuwie. Takich ludzi brać do niewoli napełnia dumą.

Nadchodzi noc. Wschodzący księżyc i Venus spoglądają jasno i poważnie na ziemię.

Feljetony paradoksalne.

I. Proroctwo wojny europejskiej.

Unikam ludzi...

Bo nie znam ani jednego „człowieka z towarzystwa", który, korzystając z chwili rozmowy, nie zadałby mi natrętnie - nudnego pytania:

— Jak pan myśli, kiedy się skończy ta wojna?

Że jeden bierze mnie przy tem za guzik od kamizelki, a drugi tylko pod rękę, trzeci zaś nie bierze mnie za nic — to już wielkiej różnicy nie stanowi.

Napróżno tłomaczyłem niejednemu:

— Mój panie, nie jestem perskim magiem, ani chaldejskim wróżbitą, ani mantyką greckim. Nigdy nie siedziałem na trójnogu Pythii. Nie bawię się w sny prorocze, jak Józef żydowski. Nie jestem komentatorem tajemniczych głosek na murach Baltazara, jak Daniel. Nie miałem stosunków z Grimhildą, kapłanką Odyna, matką Irydyona. Nie byłem astrologiem arabskim, ani chiromantą egipskim, ani geomantą chińskim. Nie wróżę z kart, jak cyganka, ani nie leję proroczych figurek z wosku, jak słowianka. Mógłbym co najwyżej, jak augur rzymski, wróżyć z wnętrzno'ci bydlęcych, ale czy... Szanowny Pan pozwoli się porąbać na sztuki?...

Oczywiście mój interlokutor nie pozwalał, ale, nie wsłuchawszy się w moją propozycyę, mówił mi:

— Pan żartuje, a ja bym chciał wiedzieć, jak pan myśli, kiedy się ta wojna skończy?...

— Jeżeli prawdą jest, co twierdzi przysłowie, że „Każdy głupiec jest pół-prorokiem", to Pan może to sobie sam lepiej wyprorokować...

Był niezadowolony. Tak upartą jest w człowieku wiara w moc i mądrość wróżby...

A jednak i ja... nie neguję możności proroctwa.

Oto np. pewnego dnia żona angielskiego generała Slemana podczas pochodu przeciw plemieniu indyjskiemu Dzeggiów zwróciła się do męża z prośbą, aby przeniósł namiot w inne miejsce, gdyż przez całą noc śniły się jej trupy. Jakiś wróżbita miejscowy doradził wówczas rozkopanie ziemi pod namiotem — i oto znaleziono w głębi 14 angielskich oficerów, którzy padli ofiarą mordu, dokonanego przez Dzeggiów.

Carpentier, podając ten fakt, tłomaczy fakt snu proroczego żony generała w sposób naukowy: zapach trupi z pod ziemi dochodził do delikatnego powonienia kobiety i w marzeniach sennych wywołał odnośną asocyacyę.

Ale bywają przepowiednie bardziej zadziwiające.

Przypominam sobie, jak kolega-adwokat S., stały abonent „Wolnego Słowa" zaczepił mnie pewnego dnia na korytarzu Izby sądowej słowami:

— Jeżeli Pan już zdecydował się na to, aby kogoś innego dopuścić do sanktuaryum swojego pisma, to... trzeba sobie było wybrać lepszego polityka, niż ten pański Jerzy Huzarski.

— Kiedy ja się z nim zupełnie zgadzam...

— Jakto?!... te niestworzone rzeczy, które on wypisuje ciągle o przyszłej wojnie!...

I pomyślcie, że to było nazajutrz po ukazaniu się Nr. 50 „Wolnego Słowa" z d. 22 marca, 1909 roku, w którym przepowiedziana została dzisiejsza wojna europejska tak ze wskazaniem jej doraźnego powodu, jak i składu narodowego walczących w niej sił. Przepowiednia zdumiewająca, jeżeli zważyć, że cała warszawska prasa brzmiała podówczas hymnem na cześć zapewnionego pokoju, co właściwie utwierdzało mojego kolegę w myśli, że tylko „Wolne Słowo" się myli.

Następujące dosłowne cytaty, które nie wyszły z pod pióra panny Lenormand, ani z ust pani Thebes, jeno z „Wolnego Słowa" na lat 5 przed wojną, niech uprzytomnią nam ten niezwykły rzut myślącego oka w przyszłość:

„Oto ze Wschodu wyłoniła się ciężka, czarna chmura wojenna, przesłaniając horyzont polityczny. Albowiem ex Oriente płynie nietylko lux. Od kilkudziesięciu lat półwysep Bałkański stał się tyglem, w którym gotują się materye, mające rozsadzić Europę".

„...Liczne oznaki pozwalają wnosić, że następstwem eksplozyi może stać się pożar wszecheuropejski".

Tylko „naprzód Austrya i Serbia występują samoistnie"—tłomaczy dalej autor i podnosi zapewnienie Bülowa, że „cokolwiek się stanie, Niemcy pozostaną wierne zawartym sojuszom". Podobnież, jak Austrya jest „wiernym sekundantem Niemiec".

Dalej autor zbija przypuszczenie, aby „maleńkie państwo serbskie w sojuszu z jeszcze mniejszem Czarnogórzem, ośmieliło się stawić czoło potężnej Austryi".

Jest więc ktoś — rozumuje autor — kto „stoi za plecami zuchwałego karzełka — Serbii", skoro ten nie ustępuje. Wobec tego, że „posunięcia dyplomatyczne ukryte są głęboko przed wzrokiem zwykłych śmiertelników", trudno określić, czy tą potęgą jest zdradziecki Albion, czy Rosya (której autor nie daje epitetu odpowiedniego, pisząc w warunkach cenzury rosyjskiej).

Ale tego jest pewny, że „jest ktoś, komu zależy na zaszachowaniu Austryi, oraz Niemiec, a stąd konflikt austro-serbski (na tle sprawy bośnio-hercegowińskiej) stać się może łatwo czemś więcej, niż spacerem wojennym armii austryackiej".

Wbrew chwilowemu załagodzeniu konfliktu, zdającemu się wskazywać chęć wielkich mocarstw uniknięcia starcia wojennego, autor poucza: „Należy pamiętać, że prócz dobrej lub złej woli mocarstw, istnieje pewna siła wyższa, zwana logiką rzeczy, która w obecnych warunkach przedo wojny ogólno-europejskiej".

Tą logiką rzeczy jest międzynarodowa rola Rosyi, jako rzekomej „opiekunki słowian, a właściwie po jej bankructwie na Dalekim Wschodzie na skutek przegranej wojny z Japonią — interes ekspansyi „na jedynem polu działalności, na jedynej sferze wpływów—w państwach słowiańskich na Bałkanach" — w kierunku morza Śródziemnego. Stąd „mus wojny dla Rosyi".

„A z Rosyą związana jest Francya, z tą ostatnią Anglia, wobec czego zatarg między Austryą a Serbią jest pierwszym krokiem na drodze do wojny powszechnej" — tak twierdził autor, nie złudzony tem, że „szale losu wahają się jeszcze i oba rozwiązania — pokojowe i wojenne — są jednakowo prawdopodobne".

A choć na razie w r. 1909 chmury nad Europą się rozproszyły i ze zgęszczonych obłoków nie spadła „nawałnica łez i krwi" — sprawozdawca polityczny „Wolnego Słowa" radził zważyć, że ten konflikt jest „symptomatem złowrogim", jest „zarodkiem przyszłych konfliktów", które „nie dadzą się załatwić pokojowo".

I z przerażającem jasnowidzeniem zapowiada:

„Nieubłaganie zbliża się chwila, gdy nad Europą rozbłysną łuny pożarne, gdy strumienie krwi zaleją spokojne niwy, gdy pługi przekute będą na miecze, a sierpy na włócznie. Czy przynajmniej te czasy, gdy z powrotem przekujemy miecze na lemiesze, będą pomyślniejsze? Czy w ogniu wojny naprawione będą stare krzywdy? A jej miecz rozetnie i gordyaszowe węzły nieprawości?..."

I oto nieubłagany bieg czasu postawił nas przed tem pytaniem w 7 lat potem, gdy zdawało się ono tak lekko rzucone na wagi publicystyki — przed jedynem mądrem dzisiaj pytaniem, jak się ta wojna skończy?

Kiedy? — to pytanie dzieci!

Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Wniebowstąpienie Pańskie.
Jutro: Marcelina M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 46.
Zachód o godz. 9 m. 9.

Koncerty.

Helenów. Koncerty Ł. O. S. Dziś koncert popularny. Dyr. Bron. Szulc i Aleks. Türner.

Jutro wieczór kompozytorów polskich. W programie m. in. Karłowicza „Odwieczne pieśni" i „Rapsodya litewska", Noskowskiego „Step", Moniuszki „Flis" i Chopina „Nokturn".

Rocznice.

Dnia 1 r. 1791. Sejm Wielki na miejsce Rady Nieustającej, zniesionej przez siebie, ustanawia Straż.

„ 1832. Zamknięto ostatecznie korpus kadetów w Kaliszu; bibliotekę jego wywieziono do Petersburga.

„ 1848. W stolicy Czech, Pradze, odbyło się otwarcie zjazdu Słowian austryackich.

Wielka kwesta ogólno-krajowa „Ratujcie dzieci"

Wystawa obrazów zapowiada się ponad wszelkie oczekiwania świetnie. Komitet uzyskał znaczną liczbę cennych i artystycznie wybitnych eksponatów, które, jako znajdujące się w posiadaniu prywatnem, dotąd nigdy jeszcze dla ogółu mieszkańców naszego miasta dostępne nie były.

Prace około urządzenia, doskonale dla celów wystawy przystosowanego lokalu, są w pełnym biegu.

W przedsionku wystawy i w przylegającym ogrodzie czynną będzie w godzinach popołudniowych cukiernia, w której przygrywać będzie wytworna orkiestra salonowa.

* * *

Próby z „Pana Jowialskiego", wyznaczonego na 15 czerwca są w pełnym toku i pozwalają skonstatować, że spektakl ten wypadnie świetnie i dostarczy widzom kilka chwil rzetelnej rozrywki.

* * *

W czasie trwania Wielkiej Kwesty od 11 do 18 czerwca Sekcya urządza szereg koncertów ogrodowych, powoławszy do wykonania programu prawie wszystkie stowarzyszenia śpiewacze w naszem mieście. Z polskich instytucyj śpiewaczych następujące zgłosiły swój udział: Towarzystwo „Lutnia", Towarzystwo muz. im. Chopina, Towarzystwo śpiewacze im. Moniuszki, Drużyna śpiewacza przy Stow. handlowców polskich, chór polski przy kościele św. Krzyża i chóry Resursy rzemieślniczej chrześcijańskiej; z niemieckich: chór kościelny przy parafii ewang. św. Jana i chór kościelny przy parafii ewang. św. Trójcy; z żydowskich Tow. muzyczne „Hazomir". Nadto czynne będą: łódzka orkiestra symfoniczna, akc. Tow. K. Scheiblera i orkiestra ogrodu „Grand Hotel". Koncerty odbędą się dn. 11 i 12 czerwca w parku miejskim Staszica, 13, 14 i 15 w ogrodzie koncertowym Grand Hotelu i 18 czerwca w parku Staszica i w Helenowie.

Kronika łódzka.

Przyjazd J. E. Arcybiskupa Warszawskiego.

Wczoraj stosownie do zapowiedzi, przybył do Łodzi J. E. ks. Aleksander Kakowski, Arcybiskup Warszawski w towarzystwie kapelana swego ks. Kępińskiego i ks. prałata Kłopotowskiego, redaktora i wydawcy „Polaka - Katolika".

Na powitanie Dostojnika, zgromadzili się na dworcu kaliskim przedstawiciele duchowieństwa, niektórzy radni miasta, zarządy okręgowej i miejscowej Rad opiekuńczych, delegacye szkół, komitet budowy kościoła św. Stanisława Kostki z bar. Juliuszem Heintzlem na czele, delegacya Stow. rob. chrześcijańskich i in.

Na peronie powitali J. E. ks. Przezdziecki i ks. prałat Tymieniecki w otoczeniu duchowieństwa dekanatu łódzkiego, następnie przedstawiono Arcybiskupowi delegacye, przyczem p. Grabowska w imieniu pań wygłosiła mowę powitalną. Uczenice szkół ofiarowały Jego Ekscelencyi kwiaty.

Wczoraj o godz. 5 po poł. odbył się ingres arcybiskupi do kościoła św. Józefa.

Na dziś zapowiedziane jest o godz. 11 rano w kościele św. Józefa nabożeństwo i bierzmowanie.

Dzisiejszy znaczek.

Zapowiedziana na dziś sprzedaż znaczka, z której dochód przeznaczony został na pomoc dla rodzin tych naszych braci, którzy ponieśli swą krew ofiarną dla walki ze stuletnim ciemięzcą, sympatyczny znajdzie zapewne oddźwięk w sercach naszych, a zebrany grosz przysporzy chleba żonom, dzieciom i rodzicom tych, którzy z własnej woli stanęli pod sztandarami.

Z giełdy pracy.

Powołana do życia przez komisyę związkową giełda pracy, zamknęła niedawno pierwszy rok swego istnienia. W okresie tym zatrudniała ona przeciętnie 629 robotników dziennie, wypłaciwszy ogółem 164,611 rb. Przeciętny zarobek robotnika wynosił rubla dziennie.

Obecnie korzystając głównie z zapotrzebowań magistratu, giełda pracy zatrudnia 853 ludzi dziennie, a wśród tych pewną liczbę kobiet. W ogrodach miejskich pracuje 74 kobiet i 261 mężczyzn. Wydział budowlany zatrudnia 267 rzemieślników i robotników. Przy robotach ziemnych znalazło zajęcie 251 osób. Prywatnie pracuje tylko 32 ludzi dziennie.

Z powyższego widzimy, że pozostałych na bruku łódzkim robotników zatrudnia głównie magistrat, a lwią część zarobków dają roboty publiczne. W jednym tylko ostatnim tygodniu zarząd miasta wydatkował na ten cel 8.384 mar., podczas, gdy zajęcia u osób prywatnych dały 224 rb.

Ostatnio zaprojektowano zorganizowanie oddziału posłańców, oraz skompletowanie brygady „przeprowadzkowej".

Biblioteka publiczna.

Po dokonanem wczoraj wieczorem obliczeniu kartek wyborczych, okazuje się, że komitet organizacyjny Biblioteki publicznej stanowią pp.: dr. Sterling, dr. Tomaszewski, adwokat Kamieński, inż. Gross, A. Brüll, dr. Stefanowska, dr. M. Kauffman, Henryk Grohman, dyr. M. Grünberg, bar. Manteufel, dyr. Gajewicz, i E. Hirszberg.

Fałszywe bony.

W obiegu ukazały się w ostatnich tygodniach fałszywe bony 1 rublowe dwóch różnych wzorów. O fakcie tym zawiadomiona została zaraz po zauważeniu falsyfikatów prokuratorya, która zajęła się energicznie poszukiwaniem fałszerzy.

Wydział finansowy przy Urzędzie starszych Zgromadzenia kupców i komitecie giełdowym postanowił wobec tego wycofać wszystkie bony 1 rublowe, by uchronić publiczność przed dalszym wyzyskiem oszustów. Przygotowanie odpowiedniej ilości innych bonów wymaga jednak dłuższego czasu. Pozatem wydział finansowy bonów 1 rublowych więcej nie wydaje i wycofuje większe partye za pośrednictwem banków i większych firm.

Okazy falsyfikatów można oglądać w biurze wydziału finansowego w gmachu banku handlowego w godzinach biurowych.

Kursa dla ochroniarek i wychowawczyń.

W uzupełnieniu wiadomości, podanej w sobotnim n-rze naszego pisma, komunikujemy, iż trzymiesięczne Kursa dla ochroniarek i wychowawczyń, których otwarcie nastąpi w poniedziałek dn. 5 czerwca r. b., obejmować będą następujące przedmioty:

Język polski — 4 godz. w tygodniu — p. Irena Woyciechowska; dzieje ojczyste — 2 godz. — p. Edmund Pfajfer; geografia — 2 godz. — p. Pawlikowski; arytmetyka — 2 godz. — p. Pawlikowski; przyroda — 2 godz. — p. Wocalewska; pedagogika — 1 godz. — p. Marya Grzybowska; metodyka nauczania — 1 godz. — p. Marya Grzybowska; hygiena — 1 godz. — dr. Dąbrowski; roboty, zabawy, gry i metoda Froebla — 2 godz., oraz 4 godziny zajęć praktycznych w ochronach — p. Łapińska; gimnastyka — 1 godz. — p. Pytlasiński; śpiew — 1 godz. — p. Wilkoszewska, wykłady z religii i rysunków dotychczas nie obsadzone.

Zapisy na Kursa przyjmowane będą dn. 2 i 3 czerwca w kancelaryi Towarzystwa schronisk św. Stanisława Kostki (Placowa 9) od godz. 9 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Sprawozdanie cyfrowe Komitetu obchodu 3 maja.

Komitet obchodu 3 maja nadsyła nam sprawozdanie cyfrowe z wpływów i wydatków, które wykazuje w dochodzie 3.088 rb. 15 kop. Na sumę tę złożyły się pozycye następujące: czterodniowy targ w sklepie 2,588 rb. 19 kop., z rozsprzedaży na mieście 494 rb. 21 kop., ofiara w „Gaz. Łódzkiej" 5 rb. 75 kop.

Rozchód wykazuje: za 3,607½ arsz. różnych materyałów 1,432 rb. 22 kop., 5,600 drążków do chorągiewek 179 rb. 60 kop., 17.800 różnych orłów 736 rb. 70 kop., 23.145 chorągiewek 227 rb. 27 kop., opaski dla straży bezpieczeństwa 15 rb. 18 kop., druki 47 rb. 50 kop., różne wydatki 77 rb. 04 kop.

Pozostałość w sumie 372 rb. 64 kop. Komitet przekazał miejscowej Radzie opiekuńczej z prośbą o szczególniejsze zaopiekowanie się miejscowymi weteranami 63 roku.

Z parku ks. Poniatowskiego.

Park ten zyskuje coraz większą popularność, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, która urządza tam ćwiczenia i zabawy. Zieleń obfita i dużo słonecznej przestrzeni tworzą bardzo miły teren dla rozrywki i odpoczynku starszych, młodzieży i dzieci. I gdyby miasto postarało się zaopatrzyć park w hydranty do polewania trawników i dróg, pomyślnemu rozwojowi parku nic by nie stało na przeszkodzie. Jedna bowiem studnia nie wystarcza, a beczki do polewania służą do dróg i alei, gdy tymczasem większość trawników zupełnie wyschła i tylko z niektórych udało się skosić pierwszą trawę.

Z pól.

Głosy rolników, dochodzące nas z bliższych i dalszych okolic Łodzi, na temat perspektywy plonów tegorocznych, brzmią naogół optymistycznie.

Zboża przedstawiają się w polach niezwykle pięknie. Zwłaszcza widokiem łanów, falujących bujnem żytem ozimem, które w wielu miejscach dosięgło wzrostu człowieka, cieszy się oko rolnika. Żyta nie tylko są bujne w źdźbłach, lecz mają obfite kłosy; jeżeli nie zaszkodzą im jakie niespodziewane burze czerwcowe, lub zimna w bliskiej już porze kwitnięcia, to można się spodziewać urodzajów żyta w tym roku bardzo dobrych.

Równie pięknie przedstawiają się zasiewy innych zbóż, jarych. Ruń pszenicy jest już wcale wysoka; owies i jęczmień rośnie bujnie. „Suchy marzec, mokry maj" — zrobiły swoje; żyto jest „niby gaj", a i wogóle żniwa mogą być w tym roku o kilka dni wcześniej, niż przeciętnie. Zresztą, obecnie zbożom deszcze już nie są tak bardzo potrzebne; wszystkie są już dostatecznie wysokie i bujne, aby swym cieniem uchronić rolę od szybkiego wysychania.

Okopowizny naogół nie przedstawiają się tak pomyślnie, jak zboża. Buraki pastewne idą pięknie; ale ziemniakom zaszkodziła wilgoć połączona ze śniegiem i zimnem; wiele zgniło w ziemi i nie zakiełkowało. Na gruntach lżejszych, piaszczystych ziemniaki są lepsze, ale tam zbożom znowu zdałoby się trochę więcej ciepła i wilgoci. Na łąkach trawy są niezwykle bujne; koniczyna na miejscach słonecznych już kwitnie.

Wycieczka Tow. Krajoznawczego.

W niedzielę dn. 4 czerwca odbędzie się wycieczka członków Tow. krajoznawczego do Dąbrówek i Hofmanówki. Zapisy przyjmowane będą w piątek i sobotę (2 i 3 czerwca) pomiędzy godz. 6½—8 wiecz. w lokalu T-wa — Piotrkowska 91. Punkt zborny o godz. 8 m. 40 rano przy stacyi tramw. zgierskich.

Z tanich kuchni.

Tania kuchnia, istniejąca dotąd przy parafii ewangielickiej św. Jana, przeszła obecnie pod egidę Komitetu tanich kuchni przy magistracie. Kuchnia powyższa wydaje obecnie 1100—1200 obiadów dziennie w cenie 3 k. dla dorosłych i 2 kop. dla dzieci.

„Berek Joselowicz" w żargonie.

Kilkakrotnie grana w Łodzi w sezonie ubiegłym sztuka „Berek Joselowicz" została przetłomaczona na żargon i będzie wystawiona w miejscowym teatrze żydowskim w dn. 10 czerwca na benefis dyr. Wachsmana. Sztukę reżyseruje p. Szosland.

Z „Kochanówki".

Zarząd szpitala „Kochanówka" składa niniejszem szczere podziękowanie Towarzystwu śpiewaczemu im. Moniuszki i łódzkiemu Towarzystwu sportowemu za dane w kwietniu i maju bezinteresowne przedstawienia dla pacyentów.

Pożar.

Wczoraj wieczorem powstał pożar w komórkach, należących do domu nr. 6 przy ul. Nowaka. Ogień, znajdując wokół materyały łatwopalne, począł szerzyć się gwałtownie, przerzucając się na kuźnię, a następnie sąsiednie domy drewniane, gęsto zamieszkałe przez ludność ubogą. Wśród mieszkańców wszczął się popłoch. Gorączkowo poczęto wyrzucać sprzęty, wynosić chorych i dzieci, wreszcie ratować własne życie. Z trudem wyniesiono jakąś staruszkę, która już była zemdlała w dymie. Akcya ratunkowa była bardzo ograniczona wskutek braku wody na miejscu. To też oddział I, a następnie i drugi, miały do pokonania wielkie trudności. Po trzygodzinnej walce pożar opanowano. Domy nr. 6 i 8 spłonęły w połowie; pożar strawił nadto oficynę murowaną, należącą do pierwszego. Straty, jakie ponieśli biedni mieszkańcy tych domów, są znaczne i bardzo dla nich dotkliwe.

Notatka dziennikarska.

Jak się dowiadujemy, mają być przedsięwzięte środki urzędowe w celu położenia tamy wzmagającej się w ostatnim czasie pożałowania godnej spekulacyi na mydło i cena takowego ma być przywrócona do normy odpowiadającej faktycznemu położeniu, uniemożliwiając tym sposobem wszelką spekulacyjną machinacyę.

Złodziej - dżentelmen.

Chaskielowi T. w czasie załatwiania interesu w magistracie złodziej skradł portfel, zawierający kilkaset rubli i paszport. Wiedząc zapewne, jak trudno wyrobić sobie nowy paszport, złodziej przez chłopca odesłał ten dokument p. T. do domu.

Z Sądów.

Sprawa o obrazę artysty - amatora.

Wczoraj sędzia pokoju IV rewiru rozpatrzył sprawę redaktora „Kuryera Łódzkiego" o obrazę w druku d-ra Prybulskiego, który w wystawionej niedawno operze „Carmen" śpiewał jedną z głównych partyj. W felietoniku, jaki po tem przedstawieniu zamieszczono w „Kuryerze" dr. Prybulski dopatrzył się obrazy dla siebie.

Sędzia zaproponował pogodzenie się stron, co też nastąpiło pod warunkiem, że redaktor pisma odwoła w ciągu 7 dni swoją „recenzyę".

Wrażenia z Sosnowca.

Kołtun się skręca.

W zeszłym tygodniu, spełniając zlecenie redakcyi, zdałem sprawę z rezultatu mych wywiadów, odnoszących się wyłącznie do smutnego ewenementu, jaki uczynił z Sosnowca jedyne miasto w Królestwie, które zamąciło przykrym dyssonasem harmonię uroczystości trzeciomajowych.

Obecnie pragnę jeszcze podzielić się z czytelnikami szeregiem obserwacyj, jakie poczyniłem w Sosnowcu w ciągu mego kilkudniowego tam pobytu.

A więc kilka słów o nadwrażliwości endecyi tamtejszej.

Głosy prasy zamiejscowej, potępiające w czambuł próby wskrzeszenia dawnych tradycyj podporządkowywania wszelkiej akcyi społecznej interesom kliki, oraz wyraźne dążenie do kontynuowania polityki waśni i nietolerancyi, podrażniły w najwyższym stopniu dawniejszych władców opinii publicznej.

W tej chwili pozornie dali za wygraną: przynajmniej pisma endeckie zupełnie już nie poruszają przykrej sprawy. Natomiast powoli wprowadzane jest w czyn hasło „izolacyi", które stosuje się tu nietylko do żydów, ale wogóle do wszystkich jednostek, posiadających odwagę własnego, i, niestety, niezgodnego z polityką stronnictwa zdania.

Gdy przeciwko jednemu z bardzo czynnych endeków, nadwornemu poecie partyi, dwudziestu siedmiu przedstawicieli robotniczych zaprotestowało publicznie na skutek nietaktownego zachowania się jego w czasie trzeciomajowego pochodu, uruchomiono wszystkie partyjne „siły piszące", by wyrazić swój żal z tego powodu. Niewątpliwie — protest robotniczy zredagowany był w słowach nazbyt już mocnych, ale przyczyny do rozdzierania nad nim szat i publicznego wylewania łez, zgoła nie było. Poprostu robotnicy zapragnęli tylko również wprowadzić w czyn swego rodzaju „izolacyę". Oświadczyli przeto, że gdzie będzie inkryminowany poeta, tam nie będzie ich; gdzie zaś oni uznają za właściwe być, te postarają się, żeby nie było... poety.

Jednem słowem... „izolacya"!

Cóż się jednak okazało?

Bezpośrednio po rzewnych wyrzekaniach endeków na taki nietakt, odezwał się publicznie nestor robotników zagłębskich, b. poseł do II-ej Dumy, p. Mateusz Dziurzyński. Nawiązując swe poważne, szczerze odczute słowa do rozpłakanego artykułu „Kuryera Zagłębia", p. t. „Nasza bolączka", w którym jeden z endeków nawołuje robotników do „zgody", były poseł oświadcza, że zgoda taka byłaby może bardzo pożądaną, gdyby członkowie kliki umieli szanować cudze przekonania.

Oto i jego spotkała w ostatnich czasach krzywda.

„Na ostatniem likwidacyjnem posiedzeniu komitetu obchodu 3-go maja" — pisze p. Dziurzyński — między innemi gorąco zaprotestowałem przeciw temu, że nie większość zebranych, a mniejszość przeprowadziła uchwałę niedopuszczenia korporacyi żydowskich do udziału w pochodzie 3-go maja".

I oto „zaraz po opuszczeniu sali poczęto mnie obmawiać, co trwa po dzień dzisiejszy, nadając mi nazwy „żydowskiego Wojtka", „bezwyznaniowca", „apolaka" — i wiele innych epitetów, skierowanych bezpośrednio pod moim adresem".

P. Dziurzyński odpowiada kolejno na trzy przytoczone zarzuty. Przypomina swoje credo polityczne, złożone w swoim czasie wyborcom, w którem obiecywał służyć „wszystkim obywatelom kraju bez różnicy wyznania i stanu", przypomina swe zasługi, położone w obronie religii, o których mogą powiedzieć „unici z ziemi lubelskiej i siedleckiej" (były poseł niejednokrotnie prowadził ich różnemi drogami, pod groźbą moskiewskich nahajek, do stóp Maryi Częstochowskiej; „dla złożenia Jej hołdu i umocnienia ich w wierze katolickiej na dalszą walkę z prawosławną schyzmą"); wreszcie, jako Polak, broni się przypomnieniem murów X pawilonu, Pawiaka i Bastyonu Trubeckoja w Petersburskiej fortecy, oraz ciężkich dni zesłania w głąb Rosyi, które dają mu świadectwo, że „kocha Polskę i pragnie jej szczęścia".

„Ale" — kończy swe oświadczenie „od szowinizmu partyjnego, czy narodowego, jestem daleki. Kruszewan i Puryszkiewicz nie mieli ze mnie przyjaciela".

Nie będę tu wchodził w roztrząsanie sprawy, czy robotnicy, protestujący przeciw endeckiemu nietaktowi, czy też endecy, szkalujący p. Dziurzyńskiego — bardziej zasługują na naganę; faktem jest tylko, jak się okazuje, że nawoływań endecyi „do zgody" na seryo brać nie można.

Jest to, zdaje się, próba wskrzeszenia owej „solidarności" narodowo - demokratycznej, która głosiła: „kto nie z nami, ten nie Polak".

Niestety — hasło to jest już mocno nie na czasie. Nie przyjmie się już pewno nietylko w Królestwie, ale nawet... w Sosnowcu, który był... i pragnie być nadal rozsadnikiem najskrajniejszej agitacyi politycznej „wyewakuowanego" stronnictwa.

Quis.

WARSZAWA.

Narady rolnicze.

(o) Drugi z kolei odczyt p. t. „Przygotowanie uprawy jesiennej i uruchomienie gospodarstw w uszkodzonych majątkach“ wygłosił p. K. Fudakowski. Mówca zdał sprawę z akcyi, jaką w roku ubiegłym podjęli ziemianie z lubelskiego, celem uruchomienia jesienią uprawy. Huragan wojenny, jaki przesunął się przez Lubelszczyznę, spowodował w rolnictwie olbrzymie straty, które szczególniej dotkliwie odczuła Chełmszczyzna. Stąd zbiory w większości majątków odbyły się z opóźnieniem, o uprawie jesiennej częstokroć nie mogło być mowy. Sytuacyę komplikowały grunty bezpańskie, porzucone na łaskę Opatrzności. Nad tymi to majątkami rozciągnął opiekę specyalnie utworzony komitet, w którego zawiadywaniu znalazło się zgórą 50,000 morgów ziemi ornej i 30,000 morgów lasu.

Na temat ten rozwinęła się dość ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilku mówców, uzupełniając wywody prelegenta, przyczem zaznaczono, iż przeciętna strata rolnicka w lubelskiem wynosi dla większej własności 200 rb. na mordze, dla mniejszej zaś zgórą 60 rb.

Na wczorajszem rannem zebraniu odczytowem p. W. Meylert z Marcelina, pod Warszawą, wygłosił referat p. t. „Zwiększenie zastosowania pracy ręcznej w gospodarstwach rolniczych“.

Prelegent podniósł, iż obecny moment nadaje się szczególniej do przeprowadzenia na wsi całego szeregu robót przy pomocy tysiącznych rąk robotniczych, jakie w miastach pozostają bez pracy. Nie ulega kwestyi, iż przeprowadzenie całego szeregu robót zaniedbanych podniesie znakomicie wydajność rolnictwa. Jako zasadnicze roboty p. M. wskazał prace podwórzowe, na drogach, troskliwie pielenie zachwaszczonych pól, regulacyę, zasypywanie lejów, unawożenie, oparkanianie i w in.

W zakończeniu p. Meylert przeczytał odezwę komisyi ewakuacyjnej, zwracającej się do ogółu rolników o pracę, zaznaczając, że, jeśli miasto czyni obecnie co może, i wieś ze swej strony powinna również wziąć żywy udział w ogólnej akcyi zaradczej.

W uzupełnieniu wywodów prelegenta, przewodniczący prof. Mikułowski-Pomorski podniósł, iż w obecnym czasie istnieje na wsi mnóstwo robót, których wykonanie nie opłacało się uprzednio ze względu na nizkie ceny produktów, obecnie, gdy ceny te wzrosły, a wzmożenie produkcyi jest konieczne, roboty te, jako prowadzące do zamierzonego celu, zapewniają rolnikowi znaczne korzyści. W obecnej chwili w rolnictwie niezbędne jest kompostowanie obornika i odczyszczanie zachwaszczonych pól.

Należy mieć na względzie, iż podaż rąk w przyszłości nie zapowiada się zbyt różowo, gdyż zapotrzebowanie robotnika będzie znaczne zarówno u nas, jak na zachodzie.

W dalszym ciągu dyskusyi wiele cennych uwag wypowiedział p. Leszczyński, podnosząc, iż w wielu miejscowościach daje się odczuwać brak robotnika, jak np. w okupacyi austryackiej. Niezmiernie ważną rzeczą jest planowe i umiejętne wyzyskiwanie pracy. Dziś, gdy wskutek wyniszczenia bydła w ciągu przynajmniej trzech lat nie należy spodziewać się obornika i gdy ekwiwalent jego sztuczne nawozy, jest równie trudny do zdobycia, staranna uprawa roli przy zastosowaniu pracy ręcznej nabiera szczególniejszej wagi. W dalszym ciągu mówca wskazywał korzyści odpowiedniej irygacyi, przekopywania rowów, przecinania korzeni i t p.

Inni mówcy wskazywali sposoby taniego oparkanienia pól.

W zakończeniu przewodniczący zaznaczył, iż rolnictwo obecne musi przystosowywać się do warunków, tymczasowo zapominając, iż jest gospodarką w wielkim stylu. Zaznaczył również, iż prezydyum poczyni starania, w myśl wyrażonych życzeń o umożliwienie przewozu do okupacyi austryackiej.

O godz. 4 po poł. odbył się ostatni z kolei odczyt. Wygłosił go inż. St. Śliwiński p. t. „Elektryczność w przyszłym ustroju gospodarczym“. Odczyt w danym momencie o charakterze bardziej idealnym niż realnym, wzbudził zainteresowanie słuchaczów, z których niejeden w przyszłości zastosuje się niewątpliwie do rad i wskazówek prelegenta.

Na tem zakończyły się wiosenne narady.

Ze spraw, poruszonych na zebraniu komitetu C. T. R. (bez udziału prasy) wymienić należy żywe zainteresowanie się ideą prof. Surzyckiego uruchomienia instytutu rolnego w Puławach, oraz kwestyą kółek rolniczych. Postanowiono zwrócić się do władz o uzyskanie pozwolenia na dwudniowy zjazd przedstawicieli Kółek rolniczych w Warszawie, w końcu czerwca.

Podkreślamy tę uchwałę z żywem zadowoleniem, zdając bowiem sprawozdanie z narad rolniczych, jakie odbyły się w początkach roku bieżącego, podnosiliśmy potrzebę zajęcia się tą sprawą.

Zjazd taki będzie niewątpliwie szczególnie cennym przeglądem sił naszego uświadomionego włościaństwa, przeglądem niezmiernie cennym pod każdym względem.

Kronika warszawska.

Z T-wa prac. handlowych (Sienna 30).

(o) Pod dobrą wróżbą rozpoczęło swe prace zorganizowane w maju r. b. Koło popierania pracy społecznej. Wtorkowe posiedzenie wypełniły dwa referaty: dra A. Mogilnickiego „Kultura życia codziennego“ i p. L. Grendyszyńskiego „Wybory do Rady miejskiej“. Dr. A. Mogilnicki w ciekawem i bogato illustrowanem przykładami przemówieniu wykazał, że aczkolwiek społeczeństwo nasze stanowczo do cywilizowanych zaliczyć należy, to jednak kultura społeczna, a zwłaszcza formy życia codziennego bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Uwypukliwszy najważniejsze w tym kierunku niedomagania, jak brak punktualności, lekceważenie podjętych obowiązków, nieposzanowanie cudzego zdania, niedostateczne poszanowanie prawa własności, brak hygieny etc., wskazał prelegent przyczyny, które sprawiły, że naród, który pierwszy w Europie wytworzył średniowieczny parlamentaryzm i przodował zawsze gdy szło o postęp i kulturę, obecnie z trudnością zaledwie może być zaliczonym do narodów kulturalnych. Jako najważniejsze tego przyczyny wskazał prelegent brak samodzielności państwowej, fakt sprawowania u nas władzy przez najgorsze jednostki społeczeństwa rosyjskiego, brak oświaty i t. d.

Drugi referent, p. L. Grendyszyński, rzeczowo i treściwie scharakteryzował ważniejsze cechy ordynacyi wyborczej, nadanej miastu, podkreślając konieczność wzięcia udziału w akcyi wyborczej przez jaknajszersze grupy społeczne. Prelegent uwydatnił ważność Rady miejskiej w obecnych czasach, której warunki doby obecnej mogą przeznaczyć rolę reprezentantki społeczeństwa. W ożywionej dyskusyi nad poruszonymi przez referentów sprawami zabierali głos pp.: Chorczenko, Kowarski, Rother, Strauch, Chajęcki, Lgocki, Jeżewski i inni.

Na zebranie przybyło około 50 osób, przewodniczył p. K. Hoffman, protokół prowadził p. R. Perczyński.

Urząd pojednawczy.

(o) Urząd pojednawczy, utworzony dla łagodzenia zatargów komornianych pomiędzy właścicielami domów i lokatorami, oraz wierzycielami sum hypotecznych już rozpoczął swe czynności. Urząd ten mieści się przy ul. Królewskiej 35 na 4-em piętrze, rozwija się powoli. Poruszono projekt rozszerzenia kompetencyi prawnej Urzędu i w tym celu zwrócono się do władz okupacyjnych.

Statystyka Rosyan.

(o) W celu ustalenia liczby Rosyan w Warszawie, wydział Zarządu miejskiego, prowadzący księgi stanu ludności prawosławnej, polecił milicyi doprowadzić do porządku meldunki osób pochodzenia rosyjskiego i dokonać sprawdzenia, kto z meldowanych do sierpnia r. 1915 Rosyan opuścił Warszawę. Przy gromadnem opuszczaniu miasta przez Rosyan, rządcy domów nie sporządzali meldunków i zaniedbali tego obowiązku do tej pory. Niezależnie od tego, biuro adresowe przystąpiło do zebrania przybliżonych danych o liczbie Rosyan, na mocy posiadanego przez biuro materyału rzeczowego. Gromadzenie tego materyału zajmie parę miesięcy. Dla sporządzenia statystyki, dotyczącej zamieszkałych na przedmieściach, zaprojektowano utworzenie specyalnej komisyi.

Stowarzyszenie spółdzielcze zjedn. ślusarzy.

(o) W sobotę 3 b. m. o g. 7 wieczorem odbędzie się trzecie doroczne zebranie członków T-wa spółdzielczego zjedn. ślusarzy. Porządek dzienny obejmuje między innemi rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1915, podział zysków, zatwierdzenie budżetu na rok 1916 i wybory do władz Towarzystwa. Wrazie nieprzybycia w tym terminie przewidywanej w § 31 ustawy liczby członków, drugie Zebranie ogólne, prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków, odbędzie się stosownie do § 32 ustawy, w tymże lokalu w dniu 10 czerwca r. b. o godz. 7-ej wiecz.

Konkurs na ogródek.

(o) Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze ogłosiło konkurs na opracowanie planu ogródka przy szkole wiejskiej. Szczegółowe warunki można nabywać w kancelaryi Tow. Ogrodniczego (Bagatela 3).

Nagrody wyznaczono dwie: I-sza 100 rb., II-a 50 rb. Plany nagrodzone przechodzą na własność Towarzystwa, plany nienagrodzone Tow. nabywać może po 20 rb.

Termin nadsyłania prac, zaopatrzonych w odpowiednie godło i kopertę z nazwiskiem autora, upływa w dniu 1 sierpnia r. b.

Do grona sędziów należą pp.: Teodor Drabczyk, Włodzimierz Goraczkowski, Piotr Hoser, Waleryan Kronenberg i Adam Koziara.

Przedmieścia Warszawy.

(o) Na odbytem w tych dniach posiedzeniu komisyi przedmieść uchwalono powołać do życia specyalne biuro techniczne, które ma oznaczyć na przyłączonych terenach granice, stosownie do wydanego rozporządzenia władz okupacyjnych, ustanowić na granicach znaki i kopce i sporządzić mapy przedmieść.

Wobec propozycyi gmin podmiejskich, przyłączonych do miasta, o przysyłanie przedstawicieli zarządu miejskiego na ogólne zebrania pełnomocników gminnych, zarząd miejski uchwalił delegować na zebrania gminne radcę prawnego, lub jego pomocników.

Oszustwa przy odbiorze mąki i chleba.

(o) Prezydyum Sekcyi żywnościowej przesłało do prokuratora sądu okręgowego skargę na piekarza, Jana Smoleńskiego, który wespół ze współpracownikiem sekcyi dokonał fałszerstwa kwitu na odbiór 50 worków mąki z magazynu sekcyi.

Obu oskarżonym grozi kara domu karnego.

To samo prezydyum ustaliło, iż rządca domu przy ul. Rybaki nr. 12/14, Julian Rymsza, wykazywał stale o 187 osób więcej, niż w domu tym istotnie zamieszkiwało.

Uzyskane tą drogą kwity były w rękach pomysłowego rządcy artykułem spekulacyi.

Oskarżonemu grozi rok więzienia.

Spór o żebraków.

(o) Na żądanie Zarządu miasta, by zarząd gminy żydowskiej w Warszawie zaopiekował się żebrakami żydowskimi, ten ostatni odpowiedział, że Zarząd miasta powinien się opiekować wszystkimi żebrakami bez różnicy wyznania, a ponieważ założył już przytułek dla żebraków-chrześcian, przeto powinien także założyć przytułek dla żebraków-żydów.

Przepisy dla cyklistów.

(o) Naczelnik M. M. polecił pp. komisarzom zabraniać za pośrednictwem podwładnych sobie organów używania przez cyklistów gwizdków, które swem podobieństwem do sygnałów alarmowych często wprowadzają w błąd funkcyonaryuszów M. M. Zamiast gwizdków winni być cykliści zaopatrzeni w dzwonki lub inne sygnały. Należy również niedopuszczać, ażeby na rowerze o jednem siedzeniu jeździły dwie osoby.

Z Sądów.

Skazanie oszusta.

(o) Na ubiegłem posiedzeniu sąd apelacyjny rozpoznał sprawę Józefa Bieńkowskiego, parobka z folwarku Wolica, gminy Wilanów, skarżącego się na wyrok sądu gminnego, skazujący go za oszustwo.

W lutym r. b. Bieńkowski, jak zwykle, przywiózł z folwarku Wolica do cukierni Lardellego przy ul. Nowy-Świat 27 bańki z mlekiem; skonstatowano, że plomba była naruszona, zawarte zaś w bańce mleko było sfałszowane.

Wobec zbyt już jawnego nadużycia o fakcie tym zawiadomiono p. Antoniego Baranowskiego, właściciela dóbr Wolica, ten zaś, wychodząc z zasady, że Bieńkowski, otwierając bańki i fałszując mleko, krzywdził i jego i odbiorców, zwrócił się ze skargą do sądu.

Według zeznania świadka, p. Kazimiery Serkowskiej, Bieńkowski często dostarczał bańki z podejrzanemi plombami, i mleko nie było dobre.

Tajemnicę tę wyjaśnił 15-letni Adam Mleko, który zeznał, że, rozwożąc mleko razem z Bieńkowskim, niejednokrotnie zauważył, że Bieńkowski otwiera bańki i dolewa do nich wody.

Sąd gminny IV okręgu, pod przewodnictwem sędziego Nitkowskiego, uznał Bieńkowskiego za winnego oszustwa, potępiając ostro ze względu na to, że, jak głosi wyrok, ceny na mleko są obecnie bardzo wysokie, tembardziej więc godnem jest potępienia fałszowanie tego produktu pierwszej potrzeby.

Od wyroku skazującego Bieńkowski odwołał się do apelacyi, tłomacząc się, że skazano go na niezasłużoną karę, gdyż do występku namówił go 15-letni Adam Mleko (Bieńkowski ma 50 lat).

Prokurator Engelman wnosił o 3 miesiące więzienia.

Sąd apelacyjny w komplecie: sędzia przewodniczący Marczewski i sędziowie as. Pepłowski i A. Baytel skazał Bieńkowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Teatr Rozmaitości.

„Przyjaciel z Ameryki“, reżyserował J. Kotarbiński. Komedya w 3-ch aktach A. Rivoire i L. Besuard'a.

I tę sztukę znamy. Wystawiał ją przed kilku laty teatr Mały pod właściwym tytułem „Mój przyjaciel Tadzio“ („Mon ami Teddy“). Sztuka miała wtedy powodzenie wielkie, a nie wątpię, że spragniona wykwintnego humoru publiczność przyciągnie i teraz przez szereg wieczorów do Rozmaitości.

Taka naprawdę francuska „piece typique“, nastrojona na temat „Miłość czuwa“ Caillaveta i „Maryonentek“ Wolffa i „Panny Ziuty“ i „Pomysłu panny Franciszki“ etc etc... A więc mamy tu błyskotliwy humor, rozbrajający najkwaśniejszego tabetyka, jest dużo wykwintnie podkreślonych dwuznaczników i niedomówień... Dodać należy tu i owdzie szczyptę liryzmu, kilka pojedyńczych łezek, garść nieszkodliwej ironii i łut goryczy — zmięszać to, zagotować, ubrać w piękne ramy hall'u letniego pałacyku czy „smocking-room'u“ — i oto narodzi się wcale miła, przepysznie bawiąca widza komedya, zgoła nie tuzinkowa i bardzo oryginalna.

Bo też spółka Rivoire i Besuard zawzięcie rywalizuje z drugą mniej znakomitą spółką: Caillavet i Flers. Śmiało do pojedynku stawać mogą. Nieznani u nas zupełnie, jedynie z tej jednej sztuki, posiadają na składzie autorskim tak przepyszne rakiety humoru jak: „Papa Dollivet“, „La plus amoureuse“, „le Domaine“, lub „la Fronde“...

„Mon ami Teddy“ to doskonałe pole do popisu gry aktorskiej, finezyi konwersacyjnej i... tualet. To doskonałe pole do wyzyskania różnych „bon mot“, pauz, niedociągnięć, lub „trzech kropek“ tak ulubionych we francuskich współczesnych komedyach, zwłaszcza w chwili, gdy sytuacya staje się nieco drażliwą. Tak! dobry, „jeune premier“, lekki amant i wykwintna „causeuse“ mają tu kopalnię do wyzyskania.

A jednak tak nie było. Instynktownie czuło się, że tam, o kilka kroków dalej, w Salach Redutowych i malarniach i w kostiumerni wre gorączkowa, energiczna praca nad przepychem wystawy „Kościuszki“. Czuło się, że cały nastrój sceny, gry i aktorów mówił: Jesteśmy okropnie zajęci. Za kilka dni chcemy was olśnić, zachwycić. Ale to dopiero za kilka dni. Więc tymczasem, abyście się nie znudzili zanadto macie tu „Przyjaciela z Ameryki“. Pobawcie się, a nam nie przeszkadzajcie bo mamy masę roboty“.

Rzeczywiście — wszystko było niedociągnięte, niedograne. Akcya przybierała przeróżne tempa, rzadko natrafiając na właściwe. Wystawa stanowiła zlepek różnych sztuk, sklejony jak się dało. Był drugi akt z „Mezaliansu“, ożywiony tylko milczącym fortepianem i turecką makatą... Był salon z „Jej córki“ (dawne czasy!) i jeszcze tam coś było. Ot, tak naprędce, bo nie było dość czasu... Hm!... Gdyby na afiszu był tytuł „Wójcio z Ameryki“, lub „Mon oncle Teddy“, zgodziłbym się chętnie na interpretacyę p. Śliwickiego. Ale to był „Mon ami“... i do tego Yankes. Nie czuło się w grze tej stalowej energii, szalonego rozmachu, a jednocześnie uporczywej i żelaznej konsekwencyi w czynie, tak wybitnie charakteryzujących Amerykanina. Znać było tylko, że gra aktor doskonały z techniką opanowaną do granic ostatecznych.

Panna Lubicz-Sarnowska godną była swej paryskiej poprzedniczki, znakomitej Ywonne de Bray. Potrafiła czarować swą śliczną prostotą i wzruszyć chwilami i poić wdziękiem, który hojnie roztaczała. Debiut pana Różyckiego znanego z farsy w rolach amantów, seryo powiódł się dobrze. Pan Różycki jest aktorem bardzo inteligentnym i poprawnym w każdym calu. Gdyby jeszcze trochę duszy i nerwu, mógłby z całem powodzeniem zastąpić nie obecnego Osterwę. Rzadko oglądana pani Pichor dała świetną sylwetkę ex-prezydentowej i z ogromnym wdziękiem prowadziła dyalog z nieco przyciężkim jak na deputowanego, panem Januszem. Reszta obsady — owszem, owszem... Zwracam tylko uwagę p. reżysera na haniebnie toczącą się konwersacyę angielską w akcie II-im, między służącymi Kimberley'a.

Arphon.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś, wobec wielkiego powodzenia, jakiego doznał świeżo wznowiony balet „Katarzyna“, dyrekcya opery, pomimo zamknięcia sezonu, postanowiła dać go powtórnie. Udział w balecie biorą najlepsze siły z prymabaleryną p. Gaszewską w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś powtórzenie komedyi A. Rivoire'a „Przyjaciel z Ameryki“.

Teatr Polski. Dziś wiecz. ostatni raz „Urzędniczka pocztowa“. Zapowiedziane na dziś po południu przedstawienie „Księdza Marka“ zostaje odłożone do niedzieli, jutro premiera „Komedya słów“ Schnitzlera.

Teatr Mały. Dziś premiera „Lewa ręka“ Piotra Vebera z udziałem Gasińskiego i Mrozińskiej.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Medalion 3-go maja“ S. Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Orfeusz w piekle“, jutro „Nareszcie sami“ Lehara.

Teatr Praski. Do końca bieżącego tygodnia „W okopach“ M. Swobody.

Teatr Gigant.

(o) Towarzystwo komedyowo-operetkowe (Udziałowe) z Wacławem Klimowiczem, W. Bereśniewiczem, A. Orlewiczem, E. Dąbrowską na czele odegra dziś „Łobzowian“, sztukę ludową Anczyca, oraz „Piosnki Tyrolskie“, operetkę Roschata.

Ruch artystyczny i literacki.

Lwowskie archiwum po inwazyi.

Dyrektor państw. archiwum we Lwowie dr. Eugeniusz Baranowski udzielił współpracownikowi „Gazety wieczornej" następujących informacyj, dających obraz strat, jakie poniósł wskutek inwazyi rosyjskiej ten najważniejszy zbiór dokumentów państwowych i krajowych Galicyi:

Dziwny ruch panuje na korytarzach archiwum; krzątają się stolarze, robiąc nowe pułki pod książki, naprawiają szafy uszkodzone, porozbijane pudła z dokumentami: równocześnie urzędnicy porządkują stosy rozsypanych szpargałów, układając je w teki, sortują rzeczy pomieszane i porozrzucane po kątach sali. Trud to co prawda nielada, gdy stare papiery z końca XVIII wieku pomieszały się z drukami z IX stulecia. Trzeba każdy akt oglądać, nieraz czytać w całości, ażeby się domyślić do której epoki, do którego działu należy. I to są największe szkody, jakie poczynili Rosyanie, to właśnie ten nieporządek, jaki wprowadzili w posortowane i doskonale poukładane akta i dokumenty. Jeśli chodzi o ścisły przegląd strat, jakie poniosło archiwum, to przedstawiają się one w poszczególnych działach następująco:

Najważniejsza część archiwum to t. zw. archiwum tajne, posiadające dokumenta niesłychanej wartości dla historyi Galicyi i Austryi z XVIII i początków XIX wieku. Tu są akta pierwszych rządów w Galicyi komisyi wojskowej, specyalne (osobiste) akta namiestnikowskie (t. zw. Spezialarchiv), tajne akta prezydyalne, prezydyum gubernialnego, a później namiestnictwa, akta rezydentów krakowskich i byłej komisyi rządowej krakowskiej. Otóż te wszystkie bezcenne dokumenty zostały nienaruszone i wyglądają tak, jak gdyby o nich nic nie wiedziano i jakby ręka najeźdźcy ich się nawet nie tknęła. Nienaruszone pozostały też akta szlacheckie, obejmujące t. zw. „Huldigungsakten" z czasów objęcia w Galicyi rządów przez Austryę, nieocenionej wartości źródła do historyi rodzin szlacheckich w Galicyi. Podobny los szczęśliwy ocalił od zagłady t. zw. „Normalien", materyał do ustroju Galicyi, pierwszorzędnej wagi (dla objaśnienia wystarczy zaznaczyć, że tu znajduje się znany memoryał hr. Pergena). Również bez szkody spoczywają w swych pudłach akta prezydyalne policyi lwowskiej i krakowskiej.

W aktach t. zw. gubernialnych w wielu działach niema ubytków. Natomiast dużo nieładu spotykamy w dziale kościelnym, dzięki temu, że poszczególne fascykuły porozwiązywano i porozrzucano w nieładzie. W dziale t. zw. „konwolutów", t. j. aktów, które stanowiły załączniki nieraz bardzo ważne, zupełnie zginęło kilkadziesiąt fascykułów, a powód tego zniszczenia był błahy, bo w sali, w której się one mieściły, urządzono magazyn rosyjskiego dziennika „Lwowskoje Wojennoje Słowo" i półki te uprzątnięto dla całych stosów tej rosyjskiej bibuły. Dotkliwy jest też ubytek szeregu fascykułów w dawnych aktach szkolnych, dyecezyalnych biskupstwa przemyskiego i tarnowskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności ocalały zupełnie fasye podatkowe z roku 1773 i t. zw. „fasye Józefińskie" i fasye urbaryalne, z których częściowo tylko zdarto pudła, bo podobały się Moskalom kształtem zewnętrznym. W archiwum t. zw. krakowskiem, t. j. w aktach administracyjnych po byłej komisyi krakowskiej, o ile da się dziś skonstatować, braków niema. Gospodarowała tu tylko dłoń ciekawego laika, rozrzucając poszczególne dokumenty, tak, iż uporządkowanie i ułożenie wszystkich aktów w dawnym porządku zabierze jeszcze sporo czasu i wymagać będzie znacznego nakładu pracy. Nienaruszony pozostał dział aktów prezydyalnych, dyrekcyi domenów z ostatnich lat XVIII i XIX wieku. Są pewne straty w zbiorze rękopiśmiennych map. Inne mniejsze działy nie ucierpiały. Zdeponowany natomiast w pałacu namiestnika, a należący do archiwum ogromny dział aktów serwitutowych, ucierpiał straszliwie, nietyle wskutek ubytków, ile wskutek niesłychanego nieładu, jaki tam wprowadzono, co jest tem boleśniejsze wobec wielkiej wartości naukowej i praktycznej dokumentów. (Ważne są one ze względu na stosunki historyczno-ekonomiczne). Doprowadzenie do ładu tych nieporządków będzie wymagać niezwykłych wysiłków. Znacznie smutniej przedstawia się sprawa repertoryów i spisów, które dyrektor archiwum z wielkim nakładem pracy od dłuższego czasu sporządzał, gdyż to wszystko doszczętnie przepadło, tak, że pracę około inwentaryzacyi i opisania archiwum trzeba będzie zacząć na nowo, mimo iż trud włożony poprzednio w tę pracę był naprawdę znaczny, a przeprowadzone inwentarze były dziełem kilkuletniej pracy.

Przy archiwum była umieszczona biblioteka namiestnictwa, bardzo obfita w dzieła pierwszorzędnej wartości, licząca około 6,000 tomów, pięknie, a nawet rzec można wytwornie oprawnych, ważna pod względem prawniczym, tudzież biblioteka archiwalna, obejmująca encyklopedyę herbarzy, oraz dzieła, odnoszące się do historyi Galicyi i Austryi w niezwykłym komplecie, pochodzące z darów (między innemi z biblioteki Bronisława i Władysława Łozińskich, d-ra Walerego Łozińskiego, również dary dyr. archiwum), wreszcie bogaty księgozbiór, odnoszący się do archiwoznawstwa. Te zbiory biblioteczne przepadły doszczętnie. Nie pozostał z nich ani świstek, bo pięknie oprawne dzieła zbyt kusiły oczy najeźdźców, by mieli je pozostawić na miejscu. Straty niepowetowane poniósł też osobny dział zbiorów dyplomów papierowych, pergaminowych w liczbie stukilkudziesięciu sztuk, przechowywanych w żelaznej szkatule, które wraz z szkatułą zniknęły bez śladu. Podobnie wielkie szkody poniósł sam dyrektor archiwum, gdyż zginęły mu zupełnie przechowywane tu w archiwum zbiory z wielkim nakładem pracy, czasu i kosztów od lat przeszło dwudziestu gromadzonych materyałów do historyi Zygmunta III, pochodzące z poszukiwań, przeprowadzonych w bibliotekach całej środkowej, północnej i wschodniej Europy. Do prowadzonej przez dyr. Barwińskiego publikacyi „Dyaryuszów sejmowych" z czasów Zygmunta III, z których dwa tomy opublikowała Akademia krakowska, były tam zgromadzone materyały do dalszych tomów czterech. Poza tem współczesne korespondencye polskie, relacye nuncyuszów, akta z archiwów szwedzkich, metryka Opalińskiego z r. 1588—1589, razem tek. 26, ponadto nieopublikowana dotąd praca p. t. „Plany wojny tureckiej za Zygmunta III", oraz szkice do kilku prac, opartych na tym materyale, tudzież przygotowane do druku wydanie Paprockiego „Panoszy"—wszystko to znikło bez śladu w rękach ustępującego ze Lwowa najeźdźcy.

Sprawy polskie.

Komitet pomocy dla Polski w Holandyi.

Akcya ratunkowa holenderskiego komitetu pomocy filantropijnej dla Polski rozwija się dzięki niestrudzonej pracy prof. N. van Wijka. W lutym dzięki jego staraniom utworzono w Utrechcie nową sekcyę komitetu. W kwietniu miał prof. van Wijk długi odczyt w Rotterdamie, gdzie również zorganizował sekcye komitetu. W odczycie tym przedstawił nędzę w Polsce cyfrowo, następnie przedstawił sposoby zapobieżenia jej rozszerzaniu się i zorganizowania akcyi pomocniczej w Polsce i za granicą, wreszcie przedstawił wartości kulturalne Polski, szczególny kładąc nacisk na dzieła Mickiewicza. Do 15 marca zebrał komitet holenderski 36,972 fl. ponadto z koncertu Ignacego Friedmana w Utrechcie 19 marca f. 1,234. Z zebranej kwoty przesłano 32,000 K. do komitetu krakowskiego 21,500 Mk. do komitetu poznańskiego, 7,500 rb. do komitetu żydowskiego w Petersburgu i za pośrednictwem komitetu sienkiewiczowskiego 11,000 franków komitetowi moskiewskiemu. Ponadto wysłano trzy wagony ubrań.

Z życia wygnańców.

Deportowani do Rosyi.

Pani Marya Bentkowska nadesłała do Wschodniej Agencyi Tel. korespondencyę malującą w okropnych słowach sytuacyę naszych braci Polaków, z pod zaboru pruskiego i austryackiego, deportowanych przez Rosyan z nastaniem wojny.

„W kwietniu 1915 r. — pisze pani Bentkowska — została wydelegowana przez Polski Komitet pomocy ofiarom wojny, mający swoją siedzibę w Warszawie, przy ulicy Hortensyi pod Nr. 7, do Rosyi i Syberyi, celem zapoznania się z losem nieszczęśliwych wygnańców, obejmujących wszystkie sfery społeczeństwa, wydalonych jedynie dla tego tylko, iż mieli nieszczęście być obcymi poddanymi — chociaż po większej części są to prawdziwi Polacy. Ponieważ zaskoczono ich przeważnie w nocy i wywleczono niemal z łóżek, byli oni z małemi tylko wyjątkami pozbawieni rzeczy najkonieczniejszych i wprost niezbędnych — częstokroć tylko w bieliznie i boso, kobiety i dzieci w najbardziej opłakanym stanie. Wszystkich pakowano natychmiast do więzienia lub prowizorycznych aresztów, a następnie tłoczono jak bydło do wagonów czwartej klasy i znęcano się nad niemi jak nad zbrodniarzami. Po dłuższej lub krótszej, ale zawsze pełnej udręki i męki podróży przybywali oni do któregoś z więzień rosyjskiego wschodu (Ufa, Samara, Wiatka, Orenburg), lub do właściwej Syberyi. Podczas poszukiwań swoich w guberniach Riazańskiej, Penzeńskiej i innych odnajdywałam mało osób tych kategoryj, których szukałam. Posuwałam się wszakże ku wschodowi, w okolice Uralu, wysiadałam na kilku stacyach, brałam wóz pocztowy (przeważnie ohydny wózek jednokonny) i docierałam do wnętrza kraju i tam, wśród olbrzymich stepów, odnalazłam całe kolonie Polaków i Niemców w mizernych chatach lub w wielkich wsiach kozackich i rosyjskich. Zostali oni tam wysłani bez jedynego grosza o tysiące kilometrów od swych rodzin, bez wiadomości od swych najdroższych i bez możliwości zrozumienia dyalektów otaczającej ich ludności (Kirgizów, Buriatów, Wotiaków, Czeremisów), bez odzienia, bez bielizny i nawet bez obuwia, bez sposobności zarobienia na życie i zawsze głodni. Rząd rosyjski, deportując tych biednych ludzi, zobowiązał się do łożenia na ich utrzymanie i wypłacania im ponadto 5—7 kop. dziennie na osobę. Jakżeby można było jednak przypuszczać, by urzędnicy rosyjscy nie korzystali z najmniejszej nadarzającej się im sposobności kradzieży i napełniania swych własnych kieszeni? I rzeczywiście, nie tylko, że narażano tych nieszczęśliwców na wszelakiego rodzaju braki, niedostatki, niewygody i cierpienia nawet, ale pozostawiano ich przeważnie bez jedynego grosza pieniędzy.

W każdem większem mieście, gdzie znajduje się konsul amerykański (Petersburg, Moskwa), rząd austryacki i niemiecki wypłacał rządowi rosyjskiemu większe sumy, celem wspierania deportowanych poddanych tych państw. Sumy te, nieraz bardzo znaczne (gubernia Niż-Nowgorodzka otrzymywała naprz. 53,000 rubli miesięcznie) były zawsze prawie przekazywane przez konsulów policyi miejscowej rosyjskiej, która ze swej strony donosiła im tylko o liczbie deportowanych. Policya zatem była jedyną władzą nad wygnańcami, oraz jedynym posiadaczem pieniędzy dla wygnańców przeznaczonych, i według tego też postępowała.

W niektórych tylko prowincyach, gdzie dostatecznie znano ten „porządek rzeczy", znalazł się czasami ksiądz katolicki albo pastor lub inna miłosierna osoba, która powzięła sobie za zadanie reklamowanie i domaganie się przeznaczonej dla tych nieszczęśliwych zapomogi... Ale w odleglejszych kątach sytuacya przedstawiała się inaczej, i trzeba było nawet usuwać się policyi z drogi i działać z wielką ostrożnością, aby nie być posądzonym o szpiegostwo i ujść aresztowania. Życzenia, aby ujrzeć z blizka wygnańców, słuchano bardzo niechętnie, gdyż obawiano się, że wygnańcy mogą dowiedzieć się w taki sposób o stojących do ich dyspozycyi ratunkowych zasobach pieniężnych i zaczną reklamować. Odniosłam to doświadczenie sama na sobie, gdy zbliżyłam się w Narewczacie (gubernia Penzy) do znacznej liczby deportowanych, o których wiedziałam z góry i gdzie policya odebrała mi mój paszport, trzymając mnie dzień cały w areszcie. Będąc w podejrzeniu, że jestem szpiegiem niemieckim, uszłam tylko z wielkim trudem więzienia.

Zwiedziłam najpierw gubernię Riazańską, dokąd byli deportowani wzięci do niewoli Turcy. Maltretowano ich w podwójny sposób, ponieważ są przyjaciółmi Niemców, a oprócz tego „poganami", jak ich w Rosyi chętnie nazywano. Następnie udałam się do gubernii penzenskiej, a stamtąd do Belebej w gubernii Ufy. Tam ujrzałam po raz pierwszy umierające — w dosłownem tego znaczeniu istoty ludzkie — z głodu. Miasteczko, o którem mówię, liczy około 30.000 mieszkańców, i zamieszczono w niem grupę Mazurów z Prus Wschodnich. Byli to przeważnie mężczyźni w podeszłym wieku i stare kobiety. Ogółem było tu razem kilka tuzinów ludzi — może jakieś 50 osób; za mieszkanie służyły im dwie niewykończone jeszcze chaty ze słomy, bez okien, bez podłogi, bez jakichkolwiek mebli lub siennika nawet do wypoczynku, bez najmniejszego przyrządu domowego, z kilkoma tylko warstwami desek, na których leżeli nieruchome prawie ciała ludzkie. Trzech czy czterech z pośród tych nieszczęśliwych zapadło na tyfus — byli cuchnący — o wargach suchych i zczerniałych, o oczach bezmyślnych i osłupiałych. Jakaś kobieta, o nadzwyczajnej chudości pokryta łachmanami, o wielkich otwartych ale białą powłoką zaciągniętych oczach zmarła cotylko. Jej towarzysze niedoli wyciągnęli ciało do przedsionka, przed pogrzebaniem go w ziemi. Grzebanie ciał było bardzo ułatwione z powodu znajdującego się w pobliżu cmentarza. Ujrzałam na nim wielką liczbę zupełnie nowych krzyży, oznaczających groby tych nieszczęśliwych, z których kilkoro grzebali codziennie. Grzebali sami swych umarłych bez żadnej religijnej lub innej pomocy. Gdy pytałam o będących w agonii, co im dolega, odpowiadali mi pozostali nieszczęśliwi zawsze jednakowo: „umieramy z głodu, gdyż od 2 tygodni nie mieliśmy nic w ustach. Od czasu do czasu pijemy tylko pomyje, które nam dają żołnierze rosyjscy ze swoich talerzy".

Sama widziałam w naczyniu białawy płyn, stanowiący właśnie ten pokarm. Mleko, które wlewałam w usta tych nieszczęśliwych, nie mogło już być przez nich przyjęte, gdyż przybyłam właśnie w ostatnich ich chwilach. Jedna z tych biednych staruszek, której podałam kawałek chleba, pochwyciła go chciwie, ucałowała go, pieściła się nim i przycisnęła go do serca. Nigdy nie widziałam takiej chudości. Kości ich wydawały głuchy suchy odgłos, podczas poruszania się; ręce były zupełnie bez ciała, nie pozostało nawet śladu po muskułach, nic—jak tylko kości i żółta, zwieszająca się skóra.

Opowiadano mi później, i sama przekonałam się o tem, że Mazurzy są wszędzie najgorzej traktowani i skazywani na powolną śmierć. Na pytanie moje, dlaczego to się dzieje, odpowiadano mi: To są prawdziwi Niemcy, gdyż nietylko mówią po niemiecku, ale są luteranami.

(Dok. nast.).

Ze świata.

Deklaracya Litwinów.

Wychodząca w Wilnie gazeta białoruska „Homan" zamieściła w Nr. 30 z dn. 26 b. m. artykuł, który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o wydrukowanie:

Postanowienie przedstawicieli Litwinów, zebranych w Hadze 20 — 25 kwietnia.

Zebrani w Hadze 20—25 kwietnia przedstawiciele Litwinów rozpatrywali między innemi oświadczenie Niemieckiego kanclerza, iż Litwa nie będzie już powrócona pod władzę reakcyjnej Rosyi. Biorąc pod uwagę to oświadczenie kanclerza Rzeszy, uważamy za swój święty obowiązek ogłosić w imieniu swej ojczyzny całemu światu cywilizowanemu, który poczyna uznawać zasadę narodowościową, iż naród litewski nie może nadal znosić niewoli rosyjskiej, ponieważ

1) Rosya niesprawiedliwie uciskała Litwę od 1796 r. przez lat 120 i zniosła nawet jej nazwę, nadawszy naszemu krajowi miano „Siewiero - zapadnawo kraja".

2) Zarząd narodowy Litwy i jej prawodawstwo (słynny „Statut Litewski") zostały zastąpione przez rosyjskie prawo i rząd, które były i nazawsze zostaną obce narodowi litewskiemu.

3) Uniwersytet wileński został zamknięty (w 1832 r.); inne szkoły tak samo zostały pozamykane, albo wyzyskane jako narzędzie rusyfikacyi, ponieważ surowo zabroniono w nich wykładania języka, literatury i historyi Litwy.

4) Rząd rosyjski próbował gwałtem narzucić prawosławie narodowi litewskiemu, który jest katolicki i takim pragnie pozostać. Liczne kościoły zostały zamknięte przy pomocy siły wojskowej — nawet z przelaniem krwi ludzkiej (Kroże w 1894 r.) albo przekształcone na cerkwie prawosławne. Kilka tysięcy unitów oderwano od katolicyzmu i krwawymi gwałtami nakłoniono do prawosławia.

5) Litwę oddano w ręce dzikich satrapów (jak Murawiew - Wieszatiel), którzy męczyli naród i powstrzymali rozwój kulturalny kraju na lat 100.

6) Zupełny zakaz drukowania litewskich książek i gazet, który trwał lat 40 (od 1864 do 1904 roku) zadał narodowi litewskiemu cios najcięższy. Pomimo takiego dzikiego postępowania, umysłowo naród litewski stoi wyżej od moskali (na Litwie jest 52,1% umiejących czytać, a w Rosyi 29,38%).

7) Rząd rosyjski, zniszczywszy kulturalne instytucye krajowe, postanowił zabrać sobie ziemię, skrapianą w ciągu lat setek potem i krwią narodu litewskiego i w tym celu systematycznie nasyłał do Litwy kolonistów rosyjskich.

8) Od chwili wybuchu wojny Litwa sumiennie spełniała swe obowiązki wobec Rosyi, oddając pod sztandary rosyjskie setki tysięcy swoich synów, którzy walczyli i cierpieli i obecnie jeszcze walczą w szeregach armii rosyjskiej. Pomimo to rząd rosyjski nie spełnił obowiązków i nie zrobił żadnych ustępstw litewskim żądaniom narodowym.

9) Niezadowolony ze wszystkich ofiar narodu litewskiego podczas wojny, rząd rosyjski polecił swej armii, aby cofając się, wszystko na Litwie niszczyła. Przy tej sposobności tysiące Litwinów zostało gwałtem wywiezionych na Sybir.

To i owo.

Karty na jaja w W. Ks. Badeńskiem.

Rząd badeński zaprowadził w całem księstwie karty, regulujące sprzedaż jaj. Na podstawie tej karty każdy mieszkaniec księstwa nabyć może tygodniowo trzy jaja.

Przygoda desperata.

W Berlinie 52-letni krawiec Ryszard A., zniechęcony do życia wskutek nieustających z żoną niesnasek, postanowił odebrać sobie życia. W tym celu powiesił się w nocy na poręczy kanału Luizy. Sznur jednak się urwał i desperat wpadł do wody, gdzie byłby utonął, gdyby nie jakiś przechodzień, który się w tem miejscu znalazł i uratował niedoszłego wisielca i topielca.

Dział ekonomiczny.

Głos handlowca.

Publicyści przedstawiają braki naszego wewnętrznego życia, różnych domagają się reform, by uzdrowić nasz organizm społeczny, rzadko jednak daje się słyszeć głos w obronie pracowników biurowych, subjektów, kasyerów, inkasentów i t. d. Sprawę tę aczkolwiek zaniedbaną, uważam za bardzo ważną, a sanacyę tych stosunków za konieczną.

W obronie interesów robotniczych występują partye polityczne, ba, nawet państwo samo tworzy inspekcyę pracy, by przyjść z pomocą robotnikom w ich dążeniach do poprawy warunków bytu. Partye socyalistyczne wystawiają żądania 8 godzinnego dnia roboczego, ograniczenia pracy kobiet i dzieci, dopuszczenia robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa i t. d. Stronnictwa polityczne, rozumiejąc ważność pociągnięcia za sobą sfer pracujących, propagowały zakładanie związków zawodowych. Dzisiaj istnieje wcale pokaźna liczba związków zawodowych, opartych na podłożu socyalistycznem jak też bez tego zabarwienia.

Zasadniczo pracownicy biurowi, subjekci i t. d., stanowiąc inteligentny proletaryat powinni dążyć do obrony swych interesów. Życie jednak wykazało, że partye polityczne, nie różniczkując programowo szeregów pracowniczych, z natury rzeczy na plan pierwszy wystawiają postulaty, mające na celu obronę spraw robotniczych, pozostawiając uregulowanie interesów proletaryatu inteligentnego dalszej przyszłości.

Organizacye robotnicze sprawiły, że sfery pracujące uzyskały pewną poprawę warunków życia robotniczego.

Środowiska handlowo - przemysłowe, jak Warszawa, Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie i t. d. mają całe zastępy pracowników handlowych i przemysłowych; nie brak ich również i w miastach, nie zajmujących wybitnego stanowiska w życiu gospodarczem kraju. W przedsiębiorstwach fabrycznych, górniczych, hutniczych, w wielkich i małych domach handlowych, w sklepach i kantorach, w instytucyach państwowych, miejskich, akcyjnych etc. wszędzie przy kasie, za ladą sklepową lub przy biurku pracują ludzie, posiadający wykształcenie ekonomiczne, średnie lub wyższe, pracownicy dla przedsiębiorstwa niezbędni. Czy są oni należycie za swą pracę wynagradzani, czy stosunki, jakie panują w biurach, fabrykach i sklepach są normalne i dobre?

Ta grupa pracownicza nie ma opieki państwa, podczas gdy robotnicy uzyskali pewne prawa, zastrzegające maximum godzin pracy i minimum płacy dziennej, gdy prawo zastrzega dla robotnika odszkodowanie za całkowitą lub częściową niezdolność do pracy, spowodowaną wypadkiem w fabryce, a z ramienia państwa są naznaczani inspektorzy fabryczni, mający za zadanie regulowanie stosunków między fabryką a robotnikiem. W Europie zachodniej istnieją tak zw. Izby Pracy, składające się z przedstawicieli robotników i pracodawców, mające na celu gromadzenie materyałów w sprawach robotniczych i wypowiadanie opinii o projektach praw, które rząd zamierza wydać.

Tymczasem pracownicy biurowi i handlowcy są pozostawieni sami sobie, — zaledwie przed paru laty wyszło rozporządzenie, zabraniające w pewnych godzinach dnia świątecznego prowadzenia handlu, poza tem, losem ich nikt się nie zajmował.

Wytworzeniu związków zawodowych stało na przeszkodzie między innemi rozdrobnienie pracowników, którzy pracują przeważnie w małych kompletach, rzadko stanowiące liczniejszą grupę. Dodać należy, że należenie do związku bankowców w jednym z poważniejszych banków było przez Dyrekcyę uważane za objaw buntu i pociągało za sobą dymisyę.

Nadprodukcya sił pracowniczych ma swoje historyczne czynniki, między którymi warunki polityczne doby ubiegłej nie ostatnie zajmują miejsce. Rusyfikacyjne zapędy rządu doprowadziły do strajku szkolnego przed laty dziesięciu, wykolejając z trybu szkolnego całą niemal ówczesną, zwłaszcza starszą, młodzież, która przeważnie do szkół nie powróciła, lecz poszła drogą najmniejszego oporu — znalazła licho płatne zajęcia po biurach, kantorach i sklepach. Zawierucha wojenna ucichnie i rozpocznie się okres pracy i pokoju. Znajdziemy się w warunkach bezwarunkowo odmiennych i bezwątpienia dziś już należy słać podłoże przyszłego życia. Rząd rosyjski tłumił każdą myśl swobodniejszą, a związki zawodowe ledwie że tolerował. Czasy opieki rosyjskiej minęły bezpowrotnie. Zbliża się chwila zmiany mapy Europy i bezwątpienia Polska znajdzie się w Europie, więc też na modłę eupropejską winniśmy zreformować nasze życie wewnętrzne.

Przedewszystkiem trzeba będzie na drodze ustawodawczej uzyskać pewne prawa, regulujące stosunki między pracodawcami a pracownikami, ustanawiające kasy przezorności, chorych, emerytalne i t. d., przestrzegagające obowiązku posyłania przez kupców uczniów do szkół handlowych i t. d.

Państwowa ochrona pracy nie wyklucza jednak i nie zastępuje akcyi pracowników o polepszenie swego bytu, lecz niejako stwarza mocne podłoże do dalszej w tym kierunku działalności. Dzisiaj zakres państwowej ochrony pracy jest nader ograniczony; zanim więc zostaną uchwalone i wprowadzone w życie odpowiednie prawa — winni pracownicy zdać sobie sprawę z tego, że w znacznej mierze sami mogą przyczynić się do sanacyi tych stosunków, winni zrozumieć, że tworzenie organizacyi zawodowych jest obowiązkiem i że leży w ich własnym interesie. Pracownicy biurowi i subjekci za pośrednictwem organizacyj zawodowych mogą walczyć o polepszenie swego bytu, mogą żądać by prawodawstwo państwowe wprowadzało pewne normy ogólnie obowiązujące, by te normy były poparte przez władzę wykonawczą państwa, t. j. by organy państwowe zmuszały do stosowania wydanych ustaw i przepisów.

Stowarzyszenia pracownicze poza dezyderatami natury ekonomicznej winny podnieść poziom umysłowy swych członków, zarówno uzupełniając braki wykształcenia ogólnego jak i dążąc do pogłębienia wiedzy fachowej, co bardzo często w naszych organizacyach pracowniczych jest zaniedbywanem.

Od Tow. pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy, najpoważniejszej liczebnie organizacyi, winna wyjść w tym kierunku inicyatywa.

Towarzystwo to w roku bieżącym przeszło kryzys, który zapewne uzdrowi schorzały nieco jego organizm. Zdobyło się wreszcie na zadokumetowanie swego pracowniczego charakteru, czego dowodem niedawno odbyte nadzwyczajne ogólne zebranie. Porozumienie się kilkunastu warszawskich i kilkudziesięciu prowincyonalnych stowarzyszeń doprowadziłoby do utworzenia centrali organizacyj pracowniczych, ale gdyby wobec warunków dnia dzisiejszego Tow handlowców zjednoczyło jedynie stowarzyszenia warszawskie, to i tak byłby to na tej drodze olbrzymi krok naprzód.

Ostatnia wreszcie uwaga. Jeżeli wszyscy pracownicy należeć będą do stowarzyszeń, a drogą pośrednią do wielkiego związku stowarzyszeń pracowniczych, jeżeli będą mieli na uwadze tę, tak zaniedbywaną obecnie maksymę „w jedności siła“, to niewątpliwie taka poważna instytucya centralna, mająca za sobą poparcie wszystkich biuralistów i subjektów, będzie mogła niejedno przedsięwziąć celem poprawy warunków ich bytu i obrony ich interesów. **D.**

Przewidywany kurs rubla po wojnie?

Gazety petersburskie zdradzają zaniepokojenie z powodu wciąż jeszcze opadającego kursu rubla nietylko za granicą (w Ameryce, ziemiach skandynawskich, Szwajcaryi), lecz i w Finlandyi. Prasa rosyjska zastanawia się nad tem, że zniżka kursu wynosi już w dzisiejszej chwili przeszło 45%, a więc prawie połowę dawniejszej jego wartości. „Riecz“ wyraża wobec tego nadzieję, że przynajmniej po wojnie kurs ten powinien szybko się podnieść, gdyż inaczej trzebaby się obawiać katastrofy finansowej gospodarki rosyjskiej. Rząd dziś już powinien czynić gorliwe przygotowania w celu zgromadzenia na rynku wewnętrznym jak największych zapasów wyrobów przemysłowych, za pomocą których możnaby było natychmiast po skończonej wojnie wpłynąć na zwyżkę kursu rubla za granicą. W taki sposób dałoby się osiągnąć to, że zniżka kursu wynosiłaby w początkowym okresie powojennym tylko od 25 do 30%.

Moratoryum we Francyi.

Nowe rozporządzenie przedłuża o 60 dni moratoryum dla umów ubezpieczeniowych, wkładów i dzierżaw, ponieważ okazało się, że położenie towarzystw, zajmujących się temi operacyami nie poprawiło się od 18 marca, gdy wydane było ostatnie zarządzenie moratoryjne.

Rekwizycya wełny w Rosyi.

Na skutek rozporządzenia ministeryum handlu uległy rekwizycyi przymusowej wszelkie zapasy wełny. Fabryki ubrań dla wojska muszą również zameldować swoje zapasy. Jednocześnie ustanowione będą ceny maksymalne na różne gatunki wełny.

Bogosłowskie zakłady metalurgiczne.

Z pomocą rządową zakłady te znacznie rozszerzają swoją działalność. Nowa fabryka budowy maszyn ma kosztować 3 miliony rubli, oprócz maszyn, które rząd dostarcza z Rygi, jako zarekwirowane z fabryki Br. Klein. Nowa walcownia miedzi ma kosztować również około 3 mil. rb. Na budowę fabryki szyn ma być wydane 4 mil. rubli. Wreszcie zakłady nabywają na własność kopalnię węgla w okręgu kuznieckim, gdzie powstaną piece koksowe kosztem 3 mil. rubli. Na pokrycie wszystkich tych inwestycyj ma być podwyższony kapitał zakładowy z 12 mil. do 20 mil. rubli. Za rok 1915 Tow. zakładów Bogosławskich wydzieliło 12% dywidendy.

Kurs rubli w Persyi.

Prasa rosyjska bardzo często uskarża się na obniżenie wartości rubli w Persyi, uważając, że w tej sprawie całą winę należy przypisać machinacyom angielskich agentów bankowych. „Utro Rossii“ świeżo znów zwraca uwagę, że spekulacya ta znajduje się w rękach nietylko Anglików, lecz urzędników ros. Banku zaliczkowo-hypotecznego w Persyi, który jest niejako oddziałem Banku państwa. Przed wojną kurs perskiego tomana (dukata) wynosił rb. 1,70, a obecnie 3,90 do 4 rubli. Wobec tego rubel w Persyi stracił około 130—135%, gdy na rynku wszechświatowym tylko 45%. Za 1 funt szterlinga papierowego płacą w Persyi 44 kranów (toman = 20 kranom). Wspomniany organ nawołuje Bank rosyjski, aby przedsięwziął możliwe kroki zaradcze, a następnie radzi bić monetę (krany) perską w Rosyi, co może dać około 37% zysku, wobec teraźniejszych cen srebra.

Jak w danym wypadku zareaguje rząd angielski, któremu zależy na utrzymaniu tych nikłych resztek samodzielności perskiej, organ moskiewski nie wspomina.

Nowy podatek od wyrobów tkackich w Rosyi.

Od podatku tego będą wolne tylko wyroby przemysłu domowego i te, których szerokość nie przewyższa 1 werszka. Wysokość podatku jest zależna od wagi, rodzaju i gatunku tkaniny. Najwyższy podatek od 10 do 12 rubli od funta płacić mają koronki i tiul jedwabny. Wyroby jutowe opłacać będą 2 kop. od funta; płótno i batyst — od 10 do 80 kop., chusteczki do nosa — 50 kop do 1,50 rb., a ręczniki — 5 kop. od funta. Ministeryum spodziewa się z tego źródła 150 mil. rubli dochodu rocznie.

Giełda londyńska.

LONDYN	29/V	27/V
$2^1/_2$% konsole angielskie	$59.^1/_2$	$57.^5/_8$
5% Argientyń. 1886	95.—	—.—
4% Brazyl. 1889	—.—	—.—
4% Japońs. 1899	—.—	$69.^5/_8$
5% Rosyjsk. 1906	$83.^1/_2$	$83.^1/_2$
$4^1/_2$ Rosyjsk. 1909	$74.^3/_4$	75.—
Lena Goldfields	$1.^5/_8$	$1.^9/_{16}$
Dyskonto prywatne	$4.^9/_{16}$	—.—
Srebro	$33.^3/_4$	$34.^1/_{16}$
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki na Amsterdam	—.—	—.—
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki na Paryż	—.—	—.—
Weksle na Petersburg	—.—	—.—

Giełda paryska.

PARYŻ	29/V	27/V
Akcye Briańskie	345.—	345.—
„ Lianozowskie	—.—	—.—
„ Malcowskie	500.—	502.—
„ Tulskie	1140.—	1160.—
„ Neft	—.—	320.—
„ Bakińskie	1251.—	1255.—
„ Lena Goldfields . . .	42.—	—.—
3% renta francuska . .	63.00	63.00
5% ros. renta z 1906 r. .	87.—	86.50
3% „ „ z 1896 r. . .	55.35	55.—
Bank paryski	—.—	—.—
Credit Lyonnais	1190 —	—.—
Pożyczka francuska	88.20	88.10

Giełda berlińska.

Berlin, 31 maja 1916 r. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były dość ożywione i wykazały pomyślne usposobienie. Pożyczki niemieckie mocno. 3% w zapotrzebowaniu, rumuńskie z niewielką zwyżką, inne renty bez obrotów. Pieniądz na ultimo 5 — $4^3/_8$%, dyskonto prywatne około $4^5/_8$%.

Berlin, 31 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	31/V	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.175	—	5.195
Holandya	gulden.	$223.^1/_2$	—	224.—
Dania	koron	$161.^1/_4$	—	$161.^3/_4$
Szwecya	koron	$161.^1/_4$	—	$161.^3/_4$
Norwegia	koron	$161\ ^1/_2$	—	162.—
Szwajcarya	frank	103.—	—	$103.^1/_4$
Austro-Węgry	koron	69.70	—	69.80
Rumunia	lei	86.12	—	86.62
Bułgarya	lew	$78.^1/_2$	—	$79.^1/_2$

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 31 Maja.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	101,50	100,50	—.—
$4^1/_2$% pożyczka m. Warszawy		—	—.—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	91,40	90,40	90,60 70 90
$4^1/_2$% „ „	—.—	—.—	—.—
$4^1/_2$% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95.15	94,15	94,55 60
5% „	—	—	—.—
5% m. Łodzi „ . . .	—	—	—.—

Kurs rubla.

Berlin, 31 Maja. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.50 Mk. (co odpowiada rubli 54.50 za 100 Mk.).

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE

Ustanowione rozporządzeniami policyjnemi z dnia 15 i 28 kwietnia r. b. ceny maksymalne na bydło rzeźne, mięso i kartofle podlegają w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym zmianie jak następuje:

Jako ceny maksymalne, znaczą:

1) dla sprzedaży bydła rzeźnego u właściciela ziemskiego lub u tuczyciela:

bydło rogate: pierwszorzędne 45 mk., I klasy 40 mk., II klasy 35 mk.

Ustanowione policyjnem rozporządzeniem mojem z dnia 28 kwietnia ceny maksymalne na cielęta, owce i świnie pozostają niezmienionemi.

2) dla sprzedaży mięsa:

a) w mieście Łodzi za funt polski:

	w sprzedaży hurt.	w sprzedaży detal.
wołowina I gatunku	0.95 mk.	1.10 mk.
„ II „	0.85 „	1.00 „
„ koszerna I gatunku (jak i polędwica)	1.10 „	1.25 „

b) dla pozostałego podwładnego mi obwodu administracyjnego za funt polski:

	w sprzedaży detalicznej
wołowina I gatunku	0.85 mk.
„ koszerna (jak i polędwica)	0.95 „

Pozostałe i ustanowione policyjnem rozporządzeniem mojem z dnia 15 kwietnia ceny maksymalne na mięso pozostają niezmienionemi.

3) dla sprzedaży kartofli:

Najlepsze wyborowe kartofle jadalne w całym obrębie Zarządu Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi w Łodzi 5 mk. za niemiecki centnar = 50 gk. — 120 funtów polskich.

4) Przekroczenia niniejszych cen maksymalnych będą na zasadzie 1 cyfry 1 rozporządzenia policyjnego z dnia 15 kwietnia 1916 r. za nadmierne podnoszenie cen karane.

5) Powyższe ceny maksymalne wchodzą w życie dnia 1 czerwca r. b.

Łódź, dnia 31 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

w. z.

v. Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

Powołując się na moje rozporządzenie z dnia 12-go stycznia r. b. niniejszym obwieszczam, że podatek patentowy ściągany będzie

od piątku, dnia 2 czerwca do soboty, dnia 10 czerwca r. b.

od osób uległych podatkowi, zamieszkałych przy ulicy

Juliusza, Wodna i Wodny Rynek, Wysoka, Nowa, Zagajnikowa, Łąkowa i Zawadzka.

Łódź, dnia 30 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

podp. v. Oppen.

OGŁOSZENIE.

Dla urzędników niemieckich poszukiwane są dobrze umeblowane 2-pokojowe mieszkania za zapłatą. Uwzględnione będą tylko mieszkania lepsze z oświetleniem gazowem, lub elektrycznem.

Zgłoszenia przymuje Magistrat, Wydział Kwaterunkowy.

Magistrat

Wydział Kwaterunkowy.

OBWIESZCZENIE

W nocy z 9 na 10 b. m. z zamkniętego lokalu przy ul. Mikołajewskiej Nr. 29 skradziono 1 skrzynię jedwabiu. Jedwab posiada markę fabryczną Hermann.

Ostrzega się przed kupnem.

Szczegóły, które mogą dopomódz do schwytania złodziei lub do odzyskania skradzionej własności. uprasza się składać w Wydziale kryminalnym, ul. Olgińska 5, komisaryat VI, do aktów I Nr 3280/16 C.

Wydział kryminalny.

WEZWANIE.

Handlarz, Jan Kasprzak, liczący 52 lata, ze wsi Karsznica, powiatu łęczyckiego, który cierpiał na obłęd prześladowczy, opuścił swój dom w październiku 1914 roku. Teraźniejszy jego pobyt jest niewiadomym. Uprasza się wiadomość o miejscu pobytu takowego podać do aktów E. R. 377/16.

Rysopis jego ówczesnego wyglądu: wzrost: 1,80 met., włosy i broda (wąsy) blond, oczy niebieskie, ubranie: czarna kurtka, długie buty, żółty kożuch.

Łęczyca, Królestwo Polskie, 2 maja 1916 r.

Cesarski Sąd Okręgowy

podp. Corwegh.

NB. Żołnierzom zakład ten wolno odwiedzać.

W niedzielę, 28 maja r. b. **Otwarcie „Luna"-Parku** Mikołajewska Nr. 40.

Codziennie koncert bezpłatny

oraz **Śpiewy i numery humorystyczne**

pod kierunkiem muzycznym L. Lewaka.— W razie niepogody koncerty odbywają się w świeżo odrestaurowanej sali.— Bufet zaopatrzony jest w doskonałe piwo i inne napoje. Kuchnia wyborowa (szczególnie obiady).

556—3-1 o łaskawe odwiedzanie ogrodu uprasza **Albert Böhme.**

Dziś Otwarcie Restauracyi w Ogrodzie COLOSSEUM, Cegielniana 16.

Śniadania. Obiady z 4 dań 1 M. 80 f. Kolacie a la carte. Doskonałe piwo z beczki oraz inne napoje. Wyborowe wina. W czasie obiadów od 1 do 3-ej **Koncert** orkiestry złożonej z 12 osób, wieczorem od 6 do 11-ej **Wielki Koncert.** Ceny w Restauracyi jak we wszystkich innnych łódzkich Barach. **Wejście bezpłatne.** Restauracya otwarta od godz. 7-ej rano.

585—1 tamże znajduje się Mleczarnia Wiejska oraz Pawilon z Wodami Mineralnemi. P. S. O dniu rozpoczęcia przedstawień będą specyalne ogłoszenia. **Th. Junod.**

7-kl. Szkoła Handlowa Żeńska

C. Waszczyńskiej

Łódź, ulica Zielona Nr. 15.

Egzaminy wstępne dla nowych kandydatek odbędą się 13, 14 i 15 czerwca. 536—3-1

---

2 Polskie 8-kl. GIMNAZYUM FILOLOGICZNE

w Łodzi, ul. PLACOWA 13.

Egzamina wstępne przedwakacyjne rozpoczynają się 13 czerwca. Liczba miejsc w klasach niższych ograniczona.

Przewidywane jest otwarcie przy gimnazyum oddziału realnego. 561—6-1

Zarząd Pabianickiej 7-kl. Szkoły Handlowej

podaje niniejszem do wiadomości, że.

1) Od początku roku szkolnego 1916/1917 szkoła zostanie **przekształcona** na

8-klas. Szkołę Realną

z dodatkową łaciną oraz przedmiotami handlowemi,

2) 8 klasa będzie otwarta od Września r. b.

3) Przy szkole będzie otwarty **internat i bursa** od Września r b.

4) Egzaminy wstępne odbywać się będą od 19 do 24-go czerwca i od 28 — 31 Sierpnia.

Podania na imię Dyrektora o przyjęcie do szkoły i internatu przyjmuje kancelarya szkoły. 579—6-1

Prywatne GIMNAZYUM Żeńskie

Eug. Jaszuńskiej-Zeligman,

obecnie **CEGIELNIANA 47.**

Egzaminy dla nowowstępujących uczenic do wszystkich klas już rozpoczęte. —

Zapisy przyjmuje codziennie kancelarya od 3—6.

Przy dostatecznej ilości kandydatek, otwarta będzie we Wrześniu **klasa ósma.** 570—2-1

Odlewnia żelaza

i FABRYKA MASZYN

St. WEIGT i S-ka Łódź

Senatorska 22.

Przyjmuje zlecenia na **odlewy z własnych** i nadesłanych modeli dla kolejek, młynów, budowlane, mosty, na ogniotrwałe ruszty, paleniska i odlewy kwasoodporne dla fabr. chemicznych. 579—5-1

Posiada na składzie galotowniki, kuźnie polowe.

Ważne dla rodziców

Szkoła koedukacyjna i Zakład freblowski z ogrodem.

MARJI WESOŁEK

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 84.

przyjmuje dzieci inteligentnych rodziców. Zakład freblowski czynny całe lato. **Zajęcia w dni pogodne w ogrodzie.** Zapisy, informacye od 9-ej do 1-ej. 572 5-1

8-klasowe

GIMNAZYUM ŻYDOWSKIE MĘSKIE

W ŁODZI.

Zapisy nowowstępujących uczniów do Gimnazyum żydowskiego na rok szkolny 1916/17 odbędą się w terminie przedwakacyjnym w dniach od 28 maja do 6 czerwca r. b. w kancelaryi szkolnej przy ul. Magistrackiej № 7a w godzinach kancelaryjnych

Przyjmowani będą uczniowie do klas wstępnych: A, B, C, oraz do klas gimnazyalnych: I, V i VI.

Egzaminy wstępne rozpoczną się d. 15 czerwca r. b. Bliższych informacyi udziela kancelarya szkolna.

528—3-1 **Dyrektor.**

Wejście bezpł. Wejście bezpł. Wejście bezpł. Wejście bezpł.

Otwarcie restauracyi **w Ogrodzie**

Admiral

Łódź, Zielona 2.

Codziennie **koncert bezpłatny**

pod kier. **L. Taubego.**

Bufet zaopatrzony jest w doskonało piwa i inne napoje. 581—1-1

Kuchnia wyborowa.

Letnisko Wolfówka

Willa Wolfa,

kom. tramw. Łódź-Ruda, Łódź-Pabianice. Wynajmuje pokoje **z umeblowaniem i całodziennem utrzymaniem** dla osób pojedyńczych i rodzin. Kuchnia **hygieniczna i RYTUALNA.**

Szczegółów udziela magazyn obuwia **„Hermes"** Łódź, **Piotrkowska 81.** 574—2-1

Ważne dla gospodyń, kooperatyw, pralń chemicz. apretur!

519—8-1

Mydło

od 50 kop. funt

Hurtem taniej, tylko u

SZMALEWICZA, Łódź, Południowa 8.

Dla objaśnienia

naszych odbiorców piwa w Łodzi i okolicy, oznajmiamy, że ceny piwa w walucie rosyjskiej zostają bez zmiany, płacąc jednak walutą niemiecką, marki będą przyjmowane tylko po kop. 53 do czasu zmiany kursu giełdowego.

Związek piwowarski w Łodzi.

Łódź, d. 31 maja 1916 r.

585—1-1

Detaliczna sprzedaż 576—12-1

Mydła

po cenach hurtowych od 50 kop.

Łódź, Piotrkowska 25, w podwórzu na lewo.

Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie

ODDZIAŁ w ŁODZI, **Spacerowa 29.**

Ceny bieżące, obowiązujące od dn. 29 Maja 1916 r.

Masło Wyborowe	za 1 funt	kop.	1.56
„ Deserowe-osełkowe	„ „ „	„	1.48
„ Stołowe-osełkowe	„ „ „	„	1.40
„ Solone-deserowe	„ „ „	„	1.48
„ Solone I	„ „ „	„	1.40
„ „ II	„ „ „	„	1.30
„ „ III (kuchenne)	„ „ „	„	1.20

7-kl. Szkoła Handlowa

Kupiectwa Łódzkiego

(Dzielna 58).

Egzaminy wstępne przedwakacyjne tylko do klas: podwstępnej, I, II i III odbędą się d. 8 czerwca o godz. 4 po poł.

Podania na imię Dyrektora przyjmuje kancelarya szkoły w godzinach biurowych. 529—1-1

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Andrzeja 39 m. 10. 481—10-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Etamina biała

detalicznie od Rb. **1.15** łokieć

Łódź, **Mikołajewska Nr. 8/5**

w podwórzu na prawo, budynek fabryczny. 562—3-1

Obcasy skórzane

sprzedaż hurtowa

Łódź, **I. Mirtenbaum,**

Piotrkowska 95 róg Andrzeja. 578—6-1

Mydło

od 50 kop. funt, hurtem znaczne rabaty, tylko u **DRUCKERA,**

Srednia 2.

UWAGA: tylko sklep kolonjalny. 579—3-1

Żądajcie **tylko** herbaty

„ZDROWIE"

w płynie. Dostać wszędzie. Największa ekonomia, bardzo smaczna. Poszukiwani ajenci na Łódź i prowincyę. **Łódź, Krótka 9—13.**

Proszę zwrócić uwagę na etykiety „Zdrowie". 582—7-1

„Glasbatist"

po 75 kop. arszyn

Piotrkowska 103,

prawa oficyna, II wejście, parter. 567—3-1

Mydło

60 kop. funt, hurtem taniej

u **Borzykowskiego,**

Łódź, Konstantynowska Nr. 20. 549—3-1

ORYGINALNE

LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ

GNIEZNO.

Ogłoszenia drobne:

Kupię 4 lub 6 stolików marmurowych Oferty w administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrk. 86, pod „Stoliki". 563—3-1

Sprzedaż lodu sztucznego na miejscu i do domów miesięcznie. Łódź, Pańska 108, Oliwa. 475—8-1

Łóżka żelazne materace własnego wyrobu dla szpitali, ochronek najtaniej. Mikołajewska 23. 553—3-1

Lokal z 14 pokoi, odpowiedni na szkoły albo dla Stowarzyszenia przy Mikołajewskiej 88, róg Ewangelickiej, od 1 lipca do wynajęcia. Dowiedzieć się u rządcego. mieszk. 12. 513—3-1

Nawozy mineralne dla zwilżania drzew, warzyw i kwiatów. **Narzędzia** i przyrządy niezbędne przy uprawie roślin. **Środki** przeciw owadom i grzybkom na drzewach. krzewach i in. roślinach. **Nasiona:** bobów, brukwi, buraków, cykoryi, endywii, fasoli, grochów, jarmużów, kalafiorów, kalarepy, kapusty, kukurydzy, roszpunki, rzepy, rzeżuchy, rzodkwi, rzodkiewki, sałaty, szczawiu, szpinaków i w. in., a nadto kwiatów. Polecają składy L. Jasińskiego w Łęczycy i w Łodzi, Andrzeja 10. 561—6-1

Krawcowa biedna, z pięciorgiem dzieci, bez środków do życia, prosi o pracę; robię tanio i sumiennie. Warszawa, ul. Wspólna 69, m. 8, Kalinowska. 536—5-1

Letnie mieszkanie w parku Łaskim. Wiadomość u gospodarza w hotelu Victorya na miejscu. 358—8-1

Zakład fotograficzny starej firmy za bezcen do sprzedania. Wiadomość w administracyi dzien. „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska 86. — 541—3-1

Rodzina francuska przyjmuje **uczni** na stancyę Bliższa wiadomość u W-go Józefa Schiera, Łódź, Piotrkowska 130. 502—3-1

Rowery męskie i damskie, do sprzedania ul. Rzgowska 20, front. 554—3-1

Potrzebny od pierwszego lipca **lokal** słoneczny w domu chrześcijańskim, 4—6 pokojów z wygodami i gazem lub elektrycznością, ewentualnie stajnią i wozownią, przy liniach tramwajowych lub ich bliskości. Oferty w administr. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86, pod „Dom Chrześcijański". 575—3-1

Pfaffa maszyny do szycia, i haftu; maszyny do dziergania, do ażurków i inne poleca: Samson Perła. Łódź, Piotrkowska 164. I-sze piętro. 566—3-1

Nauczyciele przyrody, matematyki, polskiego, z uniwersyteckiem wykształceniem, poszukiwani. Oferty w Administracyi dzien. „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska № 86, dla „Cz. B". 551—2-1

Uczeń z klasy V udzieli na czas wakacyi pomocy w przygotowaniu do niższych klas za skromnem wynagrodzeniem na wsi. Oferty w administracyi „Godziny Polski" Łódź, Piotrkowska 86 dla „Ucznia".

Rower mało używany sprzedam, ul. Rzgowska № 2. m. 16, front. 481—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Nussyna Dawida Piat. 494—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Hawy Bryl. 484—3-1

Zaginął paszport rosyjski wydany w Wiskitnie na imię rezerwisty Andrzeja Gabrysiaka. 471—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Nowem Rokiciu pod Łodzią, Katarzyny Topolskiej. 501—1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Katarzyny Polakowej.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Eugenii Büchler.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Kaźmierz, pow. łódzkiego na imię Juljanny Janczak. 520—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Berthy Lotenberg. 532—1-1

Zaginął paszport rosyjski na nazwisko Andrzeja Niemas, wydany przez naczelnika powiatu Ostrowskiego, gub. Łomżyńskiej. 05—2-1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie wydane w Łodzi na imię Józefa Jabłkowskiego i Katarzyny Jabłkowskiej. 540—1-1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w gminie Będków, na imię Andrzja Bartosza. 567—1